Dziś tygodniowy dodatek powieściowy p. t. „Złote Węże".

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC, PIĄTEK 11 PAŹDZIERNIKA 1929 R. Nr. 264

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

NIESAMOWITA REJTERADA

ze stolca prezydenta m. Sosnowca.

Pisaliśmy wielokrotnie o nieudolnej gospodarce miejskiej za rządów p. prezydenta d-ra Marczyńskiego, który mimo swego wrodzonego optymizmu nie wykazywał żadnych kwalifikacyj na tak odpowiedzialnym urzędzie, ale nie przypuszczaliśmy, nigdy, że krach jego rządów, opartych na sojuszu Bloku bezpartyjnego z P. P. S., nastąpi tak szybko i w tak niesamowitych okolicznościach — nie przypuszczaliśmy, że p. prez. dr. Marczyński poprostu ucieknie ze stolca prezydenta przed widmem krachu swych rządów.

A było to tak:

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej poprosił o głos p. prezydent dr. Marczyński i złożył obszerne oświadczenie, w którem porzynił szereg zarzutów pod adresem Rady miejskiej i jej organów, a w szczególności komisji rewizyjnej i konwentu seniorów, wkońcu zaś powiedział:

— Reasumując wszystko powyższe, ustępuję z zajmowanego stanowiska, albowiem nie mógłbym osiągnąć celu, jaki sobie zakreśliłem, z powodu trudności, jakie napotkałem ze strony Rady miejskiej.

Następnie zabrał głos radny Wolff i oświadczył, że chociaż reprezentowany przez niego klub nie miał wpływu żadnego na bieg gospodarki miejskiej, to jednak ma pewne objekcje co do słuszności zarzutów, postawionych Radzie miejskiej i jej organom przez p. prez. d-ra Marczyńskiego.

Następnie radny Wolff zgłosił wniosek, żeby nie przyjąć do wiadomości rezygnacji p. prezydenta d-ra Marczyńskiego na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej i w tej sprawie odłożyć decyzję na przeciąg jednego tygodnia i polecić komisji rewizyjnej, aby w tym terminie przedłożyła Radzie miejskiej sprawozdanie ze stanu gospodarki miejskiej.

Następnie radny Michael wyraził przeświadczenie, że p. przewodniczący Rady miejskiej z urzędu obroni godność Rady miejskiej, zaatakowanej w sposób niesłychany przez ustępującego prezydenta.

P. prezydent dr. Marczyński zaraz po swem oświadczeniu chciał opuścić Radę miejską, powstrzymano go jednak, by mógł wysłuchać dyskusji na tematy przez niego poruszone. W takiej sytuacji p. dr. Marczyński zatrzymał się jeszcze chwilę i złożył nawet powtórne oświadczenie, widocznie podenerwowany, w którem to oświadczeniu zapowiedział, że udowodni zarzuty, które postawił Radzie miejskiej. Wkońcu krótko rzekł:

— Absolutnie od jutra przestanę urzędować!...

Poczem szybko opuścił salę obrad Rady miejskiej. W tym momencie z pośród radnych padła uwaga:

— Tak nawet kucharka nie postępuje!

Oczywiście postępek p. prezydenta d-ra Marczyńskiego, niespotykany w dziejach samorządu i służby obywatelskiej, wywołał zdumienie.

Przewodniczący Rady miejskiej mec. Pawełek zarządził natychmiast przerwę, w czasie której odbyły się narady konwentu senjorów. Po półgodzinnej konferencji przewodn. Rady miejskiej mec. Pawełek złożył oświadczenie, w którem ocenił postępowanie d-ra Marczyńskiego jako niewłaściwe, poczem na mocy swego urzędu oświadczył, że p. prezydent dr. Marczyński obowiązany jest do powrotu na swe stanowisko. Co do zarzutów, postawionych przez p. prez. d-ra Marczyńskiego Radzie miejskiej, przewodniczący Pawełek oświadczył, że prezydjum Rady miejskiej zbada je i odpowiednie wyciągnie konsekwencje.

Na tem przerwano dyskusję i poddano pod głosowanie wyżej przytoczony wniosek radnego Wolffa. Wniosek ten został uchwalony 27 głosami przeciw 7 przy 3 wstrzymujących się.

Należy jeszcze zaznaczyć, że wśród zarzutów, postawionych w oświadczeniu p. prezydenta d-ra Marczyńskiego, znalazł się zarzut przeciw radn. Polowi, przewodniczącemu komisji rewizyjnej, która właśnie w tej chwili urzęduje. Zarzut ten streszcza się w tem, że radny Pol nieprawnie jest przewodniczącym komisji rewizyjnej.

Taka niesamowita rezygnacja w czasie urzędowania komisji rewizyjnej w związku z zarzutami, stawianemi komisji rewizyjnej, może być rozmaicie komentowana.

W każdym razie p. prez. dr. Marczyński wywołał swem wystąpieniem sensację, która zostanie związana nazawsze ze wspomnieniem jego prezydentury, którą objął z tupetem równym temu, z jakim wczoraj spróbował zasłonić widok bankructwa i naprawdę przykry finał swej karjery samorządowej.

Po przegłosowaniu wniosku radnego Wolffa Rada miejska przystąpiła do właściwych obrad.

CZARNA NIEWDZIĘCZNOŚĆ.

Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że tak niesamowita rejterada p. prez. Marczyńskiego nie wywołała wśród członków klubu B. B. zgoła żadnego wzruszenia. Nawet radny Hanke palcem nie ruszył. Jednem słowem — prawdziwych przyjaciół najlepiej poznaje się w biedzie...

Dalszy ciąg posiedzenia Rady miejskiej odbywał się w spokojnym i normalnym nastroju.

Jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś. p. SCHOLASTYKI ALINY GÓRNEJ

odbędzie się dnia 12-X nabożeństwo żałobne o godz. 7 rano w kościele parafjalnym w Czeladzi, na które zaprasza krewnych i życzliwych Jej pamięci.

5943 **RODZINA.**

W sobotę dnia 12 października o godzinie 9 rano w I-szą rocznicę śmierci nieodżałowanej

ś. p. Anny z Halamów Hoffmanowej

naszej żony, matki, babki i prababki odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościółku kolejowym, na które przyjaciół i znajomych zaprasza

5936 **MĄŻ z RODZINĄ.**

Poseł Filipowicz ambasadorem.

Życzenia prezydenta Hoovera.

WARSZAWA, 10.10. (Tel. wł.). Podczas uroczystości ku czci Pułaskiego w Waszyngtonie zdarzył się znamienny epizod.

Na okres uroczystości Prezydent mianował posła polskiego w Waszyngtonie p. Filipowicza ambasadorem.

W tym charakterze p. Filipowicz był przyjęty przez prezydenta Hoovera, który witając go, wyraził życzenie, aby nadal pełnił swe obowiązki w randze ambasadora.

P. Filipowicz podziękowawszy za życzenia, oświadczył, iż ma nadzieję, że Rząd Rzplitej uczyni zadość życzeniu prezydenta St. Zjedn.

„Piast" w opozycji do Rządu.

P. Witos prezesem klubu.

WARSZAWA, 10.10. (Tel. wł.). Jak się dowiadujemy poseł Wincenty Witos postanowił przyjąć prezesurę Piasta.

We czwartek odbyło się posiedzenie zarządu głównego wraz z delegatami kresowymi, na którem uchwalono prowadzić zdecydowaną opozycję wobec Rządu i panującego systemu.

Pozatem postanowiono poprzeć wniosek o votum nieufności dla Rządu, względnie wyrazić go imieniem klubu.

W zakończeniu obrad postanowiono dążyć do skupienia na tej platformie wszystkich klubów.

Reskrypt Papieża

DLA UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO.

WILNO, 10.10 (AW). Na ręce J.M. ks. rektora Falkowskiego nadszedł z Rzymu reskrypt Stolicy Apostolskiej dla uniwersytetu Stefana Batorego z powodu 350-ej rocznicy istnienia wszechnicy. Reskrypt ten odczytany był w oryginale, a następnie w tłumaczeniu polskiem wczoraj podczas akademji w kościele św. Jana.

Marszałek Piłsudski

ZANIECHAŁ WYJAZDU DO WŁOCH

WARSZAWA, 10.10. Marsz. Piłsudski ostatecznie zadecydował nie wyjeżdżać obecnie do Włoch, jak zamierzał poprzednio, na dwutygodniowy pobyt nad Adrjatykiem. Pułk. Beck, szef gabinetu ministra, który wyjechał w ub. piątek, zagranicę, aby nad Adrjatykiem, koło Abazzji przygotować wszystko na pobyt marszałka, wraca w poniedziałek do Warszawy.

11-ty października

WOLNY OD ZAJĘĆ.

WARSZAWA, 10.10 (Tel. wł.). Ministerstwo spraw wojskowych zarządziło, aby z racji uroczystości ku czci Pułaskiego dzień 11 października był w wojsku wolny od wszelkich zajęć.

Kto zostanie

WICEMINISTREM SKARBU.

WARSZAWA, 10.10. (Tel. wł.). Drugim wiceministrem skarbu ma być mianowany dyrektor departamentu ogólnego w Ministerstwie skarbu Stefan Starzyński.

Zaznaczamy jest, że kandydat na wiceministra skarbu jest zwolennikiem etatyzmu.

Nowy wiceprezes

BANKU POLSKIEGO.

WARSZAWA, 10.10. (Tel. wł.). Wiceprezesem Banku Polskiego będzie mianowany dyrektor departamentu obrotów pieniężnych Leon Barański.

Kronika polityczna.

WARSZAWA, 10.10 (AW). Dziś powrócił do Warszawy z uroczystości wileńskich p. Prezydent Rzplitej.

WARSZAWA, 10.10 (AW). Kwartalny raport doradcy finansowego p. Dewey'a jest już na ukończeniu i w najbliższych dniach oddany będzie do druku. Raport p. Dewey'a ogłoszony będzie równocześnie w Ameryce i Polsce; stanie się to około 10 listopada roku bież.

WARSZAWA, 10.10 (AW). Prezes klubu BB. płk. Sławek powraca do zdrowia, dotychczas nie wznowił jednak swych prac w Bloku Bezpartyjnym. Płk. Sławek uda się na drugi odpoczynek rekonwalescencyjny.

Nowy kurs rządowej polityki gospodarczej.

Premjer Switalski o etatyźmie.

W ostatnich dniach odbył się w Warszawie zjazd delegatów Izb przemysłowo - handlowych. Na innauguracyjnem zebraniu przemawiał premjer Świtalski, który m. i. tak skreślił zadania sfer gospodarczych:

Olbrzymia część tych właśnie zadań, które pracę polską w dziedzinie handlu i przemysłu planową i celową uczynić mają, spada na Panów. Cały szereg funkcyj, które mogą i powinny być załatwione przez samych zainteresowanych, będą Panowie mogli w miarę usprawniania swych czynności przejąć od władz państwowych. Bądźcie Panowie pewni, że rząd, zatrzymując pełnię swej władzy w regulowaniu tego, co normować jest jego obowiązkiem, nie będzie zazdrosnym o to, że **szereg zadań i prac spadnie na organizacje gospodarczego samorządu. Jeśli jakiś „etatyzm" wymaga zlikwidowania, to w pierwszym rzędzie nasz rodzimy i najbardziej wśród nas, niestety, spopularyzowany etatyzm psychiczny, walący na władze państwowe zarówno wszystkie obowiązki, jak i całą z nikim rzekomo nie dzieloną odpowiedzialność.**

Izby przemysłowo - handlowe z natury swoich zadań muszą koordynować rozbieżności interesów różnych grup przemysłu i handlu. Jestem przekonany, że Panowie to tylko wypracujecie, że maszerujący w waszej kolumnie na pięty sobie nawzajem następować nie będą, to już wielka rzecz przez Panów zostanie dokonana.

Dalej premjer Świtalski roztoczył przed sferami gospodarczemi szerokie horyzonty współpracy z Rządem:

Głos, wychodzący od Panów, będzie miał swą wagę nietylko dlatego, że Izby przemysłowo - handlowe powstały z wyborów, nietylko dlatego, że nie ma rządu, któryby nie uznawał konieczności i niezbędności współpracy z **czynnikiem obywatelskim w dziedzinie**go, że Panów opinje będą z pewnością nacechowane zarówno spokojem, jak i dokładną znajomością zagadnień, o których Panom wypadnie swą opinję wyrazić. **Izby przemysłowo - handlowe tak jak i Izby rolnicze, a w przyszłości Izby rzemieślnicze i Izby pracy usunąć będą mogły lukę, która dziś istnieje. Niezbędna współpraca między władzami państwowemi, a czynnikiem obywatelskim w dizedzinie prac gospodarczych i społecznych zostanie wtedy ujętą w formy bardziej celowe i bardziej rozsądne. Im prędzej te nowe drogi zostaną otwarte i ubite, tem mniej i tem rzadziej będziemy musieli oddawać się niepokojowi, że skomplikowaną, trudną i delikatną maszynę gospodarstwa narodowego,wymagającą dłoni spokojnej i sprawnej, mogą popsuć ręce grube lub trzęsące się od namiętności politycznych.**

Ostatni ustęp jest wyraźną akcją do Sejmu, którego uprawnienia w zakresie spraw gospodarczych Rząd radby przelać na Najwyższą Izbę Gospodarczą.

Przed gospodarczą organizacją państwa.

Organ „Zespołu Stu" w artykule jednego ze swych przewódców p. Kazimierza Zakrzewskiego w Związku ze zjazdem Izb przemysłowo - handlowych w następujący sposób tłumaczy plany Rządu, w które jest według wszelkiego prawdopodobieństwa wtajemniczony:

Znaczenie tej nowej inicjatywy rządu jest tem większe, że następuje ona po Hadze i Genewie, gdzie zlikwidowano **dotychczasowy system międzynarodowej polityki gospodarczej**, oparty na traktacie Wersalskim i gdzie na jeg miejsce pojawiły się **nowe koncepcje a m. in. ideał Stanów Zjednoczonych Europy.** Jest to moment nie zwykle doniosły dla Europy, ale też niosący niezmierne niebezpieczeństwa **dla narodów młodszych, które w swej** możliwie najpełniejszej niezawisłości gospodarczej słusznie widzą jedyną gwarancję utrzymania pełnej niepodległości politycznej i osiągnięcia wyższych szczebli rozwoju.

Słusznie też na ten moment zwraca uwagę p. Andrzej Wierzbicki, dyrektor t. zw. „Lewiatana", łącząc go genetycznie z inicjatywą premjera Świtalskiego. Głos p. Wierzbickiego jest tem znamienniejszy, **że nie trudno w nim nie uznać pewnej rewizji dotychczasowego stosunku t. zw. sfer gospodarczych do zagadnienia organizacji produkcji i pracy.** — „Brak nam wielkiej koncepcji gospodarczej, zakrojonej na miarę naszych wartości potencjonalnych" — oświadczył p. Wierzbicki na posiedzeniu Rady Centralnej „Lewjatana" i w związku z tem poruszył zagadnienie naprawy parlamentaryzmu **przez stworzenie Najwyższej Izby Gospodarczej,** oraz stwierdził, że „Polska sprosta biegowi życia gospodarczego świata, pod warunkiem usprawnienia swego życia wewnętrznego".

Są to prawdy oczywiście, a **dotychczas przez nasze sfery gospodarcze najoczywiściej zapoznawane,** albo **wręcz grzebane.** Jasną jest rzeczą, że prawd tych nie można uznać i stosować ich w życiu, stojąc na gruncie ideologji liberalnej, wolno-handlowej, partyjnie - politycznej i antyspołecznej, ale że uznanie ich **zmusza państwo do przejścia na grunt syndykalizmu, zorganizowanej gospodarki i republiki wytwórców, inaczej mówiąc zmusza je do stworzenia i zrealizowania idei gospodarstwa narodowego.**

Nie ulega też wątpliwości, że zagadnienia, aby „Polska sprostała biegowi życia gospodarczego świata" na można rozwiązać w całkowitem oderwaniu od najszerszych mas pracujących i w ich nieobecności. Zagadnienie to nakazuje przeciwnie państwu **zorganizowanie mas pracujących w ramach związków syndykalnych,** a w zupełnem odgrodzeniu od stronnictw liberalnych i wciągnięcie ich przez te ramy do zorganizowanej gospodarki produkcyjnej.

Kluczem do realizacji tych postulatów jest **rozwiązanie zagadnienia Sejmu, które, jak wynika z sytuacji wewnetrznej, powinno nastąpić już w naj krótszym czasie.** Zbliżymy się również o sto kroków do wytkniętego tutaj celu, który akceptują ustami dyrektora Lewjatana — tak przynajmniej zdaje się wynikać z jego ostatnich deklaracyj, nawet liberalne t. zw. sfery „gospodarcze", stwarzając Najwyższą Izbę Gospodarczą. Doraźnie można powołać do życia tę instytucję w każdej chwili. Aby jednak nie istniała ona tylko jako prowizorjum, trzeba oprzeć ją o szeroką podbudowę samorządu zawodowego. Najwyższa Izba Gospodarcza, jako emanacja szeregu Izb, obejmujących wszystkie kręgi społeczne, związane z produkcją, będzie w stanie zrealizować ideę gospodarstwa narodowego, jako „wielką koncepcję gospodarczą, zakrojoną na miarę naszych wartości potencjonalnych", a tem samem zapewni ostanie się Polski wobec świata i przyczyni się do rozwiązania kwestji naszego wewnętrznego ustroju, to znaczy — naszego bytu.

Nowy kurs gospodarczy.

Mniej koturnowo patrzy na stosunek Rządu do sfer gospodarczych warszawski dziennik „A. B. C.", gdzie czytamy:

Mój Boże! Ileśmy się to napracowali wraz z innemi pismami narodowemi, aby przekonać sfery miarodajne sanacji, **iż polityka etatystyczna rujnuje życie gospodarcze a nadmierne budżety i podatki podcinają przemysł, rolnictwo i handel.** Z górą rok stoczyliśmy zawzięte boje o dymisję p. Szwalbego, który przez etatystyczną politykę zbożową zniszczył rolnictwo oraz gałęzie przemysłu związane z rolnictwem.

A ileż trzeba było wysiłku, aby przekonać, sfery miarodajne, że fiskalna polityka p. Czechowicza, który w ciągu trzech lat wycisnął ze społeczeństwa miljard złotych ponad uchwalone budżety, ogałaca warsztaty gospodarcze z kapitałów obrotowych, ba! często narusza ich kapitały zakładowe oraz niszczy proces kapitalizacji wewnętrznej, którego się obecnie domaga p. Matuszewski.

Ale wówczas sanacja była w okresie t. zw. „radosnej twórczości". P. Czechowicz wyciskał niemiłosiernie pieniądze ze społeczeństwa a jego koledzy **tworzyli nowe przedsiębiorstwa państwowe, zasilali stare a nie rentowne w nowe kapitały a niemal każdy uważał za swój obowiązek postawić, w swoim resorcie luksusowy gmach.** Najbardziej ten szał „twórczy" ogarnął p. gen. Góreckiego, który sypał kredytami na prawo i lewo bez żadnego planu gospodarczego, byle wpoić przekonanie w masy, że sanacyjne rządy wszystko mogą. Szczególną ruchliwość w tym kierunku okazał p. gen. Górecki w okresie wyborczym, kiedy to każdy głos rozstrzygał o przyszłem obliczu politycznem Sejmu. Nie szczędzono pieniędzy i na fundusze dyspozycyjne...

Ale zabawa w etatyzm i bez planową „radosną twórczość" okazała się fatalna, Polskę nawiedził kryzys. Ogołocone z kapitałów obrotowych warsztaty gospodarcze zaczęły robić bokami. Rządowa polityka zbożowa zubożyła rlnictwo. Skarb stanął przed zagadnieniem, czy uda się w następnych latach ściągnąć z podatników te same sumy, co w latach poprzednich. I oto **przyszedł mus, życie zwyciężyło i zmusiło sfery oficjalne do rozstania się z etatystycznemi eksperymentami i „radosną twórczością".**

Pielgrzymka diecezyj Częstochowskiej i Śląskiej

pod przewodnictwem ks. biskupa Kubiny w Watykanie.

RZYM, 10.10. (PAT). Wczoraj Ojciec Święty przyjął drugą z kolei pielgrzymkę polską mianowicie pielgrzymkę śląską. Pielgrzymka pod przewodnictwem biskupów katolickiego, Lisowskiego i częstochowskiego, Kubiny, liczy przeszło 430 osób. Ponieważ do wycieczki tej dołączyło się kilkadziesiąt osób Polonji rzymskiej, przeto ogółem na audjencji u Papieża obecnych **było 500 osób.** Uczestniczył w audjencji nuncjusz Marmaggi, a ze strony władz polskich charge d'affaires Polski przy Watykanie Janikowski, oraz radca ambasady Komornicki. Ceremonjał audjencji był taki sam, jak w czasie przyjęcia poprzedniej wycieczki.

Ojciec Święty obszedł salę dookoła podając wszystkim rękę do pocałowania poczem zasiadł na tronie, obok niego zaś zajęli miejsca na fotelach nuncjusz i biskupi oraz członkowie ambasady.

Przemówienie Ojca Świętego nacechowane było wielką serdecznością. Nawiązując do poprzedniej audjencji, jakiej udzielił pielgrzymce polskiej ze wszystkich okolic Rzeczypospolitej, papież podkreślił udział w niej mieszkańców Wilna. Ojciec Święty rozpoczął swe przemówienie od słów:

— Katowice, Częstochowa — oto pielgrzymka specjalnie droga jego ojcowskiemu sercu, jak wszystko co przychodzi z drogiej mu Polski.

Specjalnie podkreślił Ojciec Święty znaczenie dwóch miejscowości cudami słynących: Piekar i Częstochowy — sanktuarjum nietylko Polski ale całego świata.

Zkolei papież podniósł wielkie wartości kleru polskiego, oraz podkreślił, iż nie przestaje nigdy być obecnym w Polsce za pośrednictwem nuncjusza, gdyż nuncjusz reprezentuje zawsze i wszędzie osobę papieża. W dalszym ciągu swego przemówienia **Papież mocno zaakcentował wybitne wartości polskich warstw robotniczych,** podkreślając wydajność pracy robotnika polskiego, co mógł stwierdzić własnemi oczami w czasie pobytu w Polsce. Nakoniec Ojciec Święty udzielił błogosławieństwa wszystkim obecnym oraz wszystkim drogim im osobom.

Mowa Ojca świętego przełożona została na język polski przez biskupa Kubinę, poczem ze względu na udział w pielgrzymce około 50 osób należących do mniejszości niemieckiej, wśród których zresztą zaledwie kilkanaście nie mówi po polsku, biskup Kubina streścił mowę Papieża po niemiecku, dając tem wymowny dowód tradycyjnej tolerancji polskiej.

Wkońcu uczestnicy pielgrzymki **odśpiewali jedną strofę z hymnu „Boże coś Polskę"** poczem Ojciec Święty pożegnał ich po polsku słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" i opuścił salę wśród entuzjastycznych okrzyków pielgrzymki, wznoszonych na jego cześć. Po opuszczeniu sali przez Papieża pielgrzymi wznieśli okrzyki na cześć nuncjusza i obecnych biskupów polskich, na czem zakończyła się uroczysta audjencja.

Także Cziczerin boi się

powrócić na łono sowietów.

PARYŻ, 10.10. — Biesiedowskij ogłasza nowe rewelacje o kulisach polityki zagranicznej sowietów. Ogłosił on w „Excelsiorze" **szczegóły zatargu Litwinowa z Cziczerinem,** o których do tej pory nie było potwierdzenia bezpośrednio ze źródeł sowieckich.

W kwietniu 1928 roku stosunki między Litwinowem i Cziczerinem tak się pogorszyły, że dochodziło do **gwałtownych scen i nakoniec Cziczerin został usunięty.**

Cziczerin przed posłem sowieckim w Berlinie Kriestińskim wypowiedział się bardzo krytycznie o Litwinowie, wobec czego otrzymał **rozkaz powrotu do Moskwy,** któremu jednak odmówił.

Obecnie rozważany jest **zamiar sformalizowania dymisji Cziczerina na posiedzeniu WCIK'a** w końcu tego miesiąca. Jako kandydaci wymieniani są Litwinow oraz Rykow. **Litwinow skompromitowany przez wekslową aferę swego brata ma mniej szans**

W 150-tą ROCZNICĘ ZGONU KAZIMIERZA PUŁASKIEGO.

Wódz Konfederacji barskiej

Konfederacja barska była protestem przeciwko gwałtom Moskali, konieczną reakcją obrażonej godności narodowej, poniewieranej przez czyhających na niepodległość Polski sąsiadów. Jako taka była — w rozumieniu jej twórców — podłożonym pod mur obojętności narodowej lontem, mającym rozpalić w walce z wrogami męstwo i miłość ojczyzny. I dlatego konfederacja barska, choć nie osiągnęła zamierzonego celu i niepodległości uratować nie zdołała, była dla narodu i jego przyszłych walk zarzewiem i natchnieniem.

W ogromnej mierze było to zasługą jej twórców i przywódców. Józefa Pułaskiego i jego synów, przedewszystkiem Kazimierza. Mimo młodego wieku, gdyż w chwili zawiązania konfederacji miał zaledwie 21 lat (ur. 4.III.1747 r.), Kazimierz Pułaski zajął w ruchu konfederackim dzięki swym zdolnościom, zapałowi i męstwu stanowisko wybitne i z pośród wodzów konfederacji wysunął się na plan pierwszy.

Już w pierwszym boju, gdy wojska rosyjskie pod wodzą gen. Apraksina podeszły pod Bar, Kazimierz Pułaski odznaczył się nieustraszoną odwagą. Pisze o nim współczesny kronikarz, ks. Kitowicz: „Nic go bardziej nie bawiło niż utarczki z rosjanami... W potyczkach zapominał o wszystkiem i sam się najpierw w największe niebezpieczeństwo naraził”.

Po zdobyciu Baru przez Moskali i rozproszeniu konfederatów, Kazimierz Pułaski podejmuje walkę na własną rękę i, zgromadziwszy oddział z paruset ludzi, rozpoczął walkę podjazdową z Moskalami. Po szeregu utarczek oddział Pułaskiego otoczony został przez przeważające siły rosyjskie w Berdyczowie. Przez siedemnaście dni dzielnie bronili się konfederaci, wyrządzając wielkie straty Moskalom, aż wreszcie z braku żywności musieli się poddać.

Te pierwsze niepowodzenia nie złamały konfederacji. Duszą dalszej walki był Kazimierz Pułaski. Przerzuca się w Krakowskie, stamtąd znowu do Żwańca, gdzie w Okopach św. Trójcy przez kilka miesięcy opierał się skutecznie kilkakrotnie liczniejszym wojskom rosyjskim, gdy wreszcie zwaliła się na garstkę konfederatów cała armja moskiewska, spalił Żwaniec i wycofał się na Bukowinę i nanowo rozpoczął partyzantkę, przerzucając się z jednego końca kraju w drugi. „Po Rusi i Litwie uganiał się Pułaski z rozmaitem szczęściem przez dwa roki” — pisze kronikarz, wychwalając odwagę i niepospolite zdolności młodego wodza. Zahartowany w nieustannych walkach, przerzuca się z miejsca na miejsce, spada niespodziewanie na Moskali, szarpie ich, niepokoi stale i zarzewie walki roznosi po całym kraju. Z Litwy przenosi się w Krakowskie, zajmuje nagłym napadem Kraków, Tyniec i Lanckoronę, broni wobec potęgi moskiewskiej Częstochowy.

Można było jednak walkę partyzancką z większem lub mniejszem powodzeniem toczyć nawet przez kilka lat, lecz niepodobna było w ten sposób wszczynać wojny z przemożnym wrogiem, którego wojska cały prawie kraj zajmowały, mając oparcie w chwiejnym i nie umiejącym stanąć na wysokości zadania królu. Wcześniej czy później konfederacja musiała upaść. Dobił ją rozbiór Polski. Bohaterski wódz musiał pójść na tułaczkę. Zasłynął potem na drugiej półkuli, gdzie zginął w walce o wolność Stanów Zjednoczonych.

Współcześni o Kazimierzu Pułaskim

Kazimierz Pułaski — co rzadko się zdarza — nietylko w opinji potomnych, ale i w relacjach współczesnych przedstawiony jest jako człowiek szlachetny, gorący patrjota, nieustraszony rycerz i szczery demokrata. Oto kilka o nim opinij współczesnych.

Znany kronikarz, uczestnik konfederacji barskiej, ks. A. Kitowicz, taką daje charakterystykę Pułaskiego z pierwszego okresu konfederacji: „Nic go bardziej nie bawiło, jak utarczki z rosjanami. Był wielce wstrzemięźliwy tak od pijaństwa, jak od kobiet. Zabawy jego najmilsze były w czasie od nieprzyjaciół wolnym ćwiczyć się w strzelaniu z ręcznej broni, pasować się z kimś tęgim, na koniu różnych sztuk dokonywać... W potyczkach zapominał o wszystkiem i sam się najpierwiej w największe niebezpieczeństwo narażał”.

Benjamin Franklin tak pisze o Pułaskim w liście do Waszyngtona: „Pułaski, oficer znany w całej Europie z męstwa i wytrwałości w obronie swobód swojej ojczyzny występował przeciw trzem wielkim mocarstwom: Rosji, Austrji i Prusom”.

Jerzy Waszyngton w liście do Kongresu takie wystawia świadectwo Pułaskiemu: „Męstwo i czynna gorliwość Pułaskiego w każdej okoliczności wielki przyniosły mu zaszczyt”, a w liście do Pułaskiego: „Zapewniam Pana, że wysokie mam wyobrażenie o Twoich zasługach i służbie, jak niemniej o motywach, które wpłynęły na wzięcie udziału w sprawach naszego kraju. Bezinteresowna i nieznużona gorliwość w służbie daje Ci prawo do szacunku obywateli Ameryki i zapewnia Ci mój szacunek”.

Stany Zjednoczone ku czci Pułaskiego.

Z pomiędzy wodzów walk o niepodległość postać Kazimierza Pułaskiego obok Waszyngtona, Franklina i Lafayette'a największym jest otoczona w Stanach Zjednoczonych sentymentem. Przyczyniły się ku temu zarówno jego zasługi, jak i fakt, że on jeden z pomiędzy cudzoziemskich generałów, walczących w szeregach armji rewolucyjnej, poległ w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Pierwszy pomnik ku czci Pułaskiego w Stanach Zjednoczonych wzniesiony został pod Savannah, na miejscu, gdzie Pułaski padł śmiertelnie ranny. Kamień węgielny położył pod ten pomnik towarzysz walk Pułaskiego, Lafayette, w roku 1825 w czasie swej tryumfalnej podróży po Stanach Zjednoczonych, pomnik wzniesiono dopiero w roku 1855.

W dniu 11 maja 1910 roku dokonano uroczystego odsłonięcia drugiego na ziemi amerykańskiej pomnika Pułaskiego, wzniesionego przez rząd Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie. Pomnik ten przedstawia Pułaskiego na koniu w chwili przeglądu oddziałów wojska.

Sto pięćdziesiąta rocznica zgonu Pułaskiego obchodzona będzie w Stanach Zjednoczonych niezwykle uroczyście. Specjalne orędzie Prezydenta Hoovera wezwało ludność Stanów do uczczenia pamięci bohatera z pod Savannah. Uroczystości odbywają się w dniach od 9 do 12 października: 9 obchód w Savannah i rzucenie wieńców w tem miejscu oceanu, gdzie ciało Pułaskiego zostało pochowane. Oprócz wieńców od rządu Stanów Zjednoczonych i Polski złoży wieniec również w imieniu Francji ambasador Paul Clandel. Tegoż dnia odbyło się w Savannah poświęcenie pomnika ku czci admirała p. Etaing, który brał udział w bitwie pod Savannah i jednocześnie z Pułaskim został ranny; 10 dalszy ciąg obchodu, nabożeństwa żałobne w świątyniach wszystkich wyznań, manewry lotnicze; 11 parada wojskowa i pochód historyczny, oraz manewry kawalerji. Po uroczystościach w Savannah uczestnicy udadzą się do Waszyngtonu, gdzie 12 odbędzie się obchód pod pomnikiem Pułaskiego.

Cały szereg miast uczczą rocznicę zgonu bohatera wzniesieniem pomników: Milwaukee, Baltimore, Trenton, Northampton, Peterson i Stevens Point. Wiele zaś miast nada placom i parkom nazwy imienia Pułaskiego.

Nie brak też będzie żywych pomników, m. in. Polonja w Detroit funduje katedrę historji i literatury polskiej im. Pułaskiego na uniwersytecie stanowym w Ann Arbor, zaś Polonja w Jersey City tworzy fundusz stypendyjny im. Pułaskiego. A poza wymienionemi miastami są niewątpliwie inne, które pamięć Pułaskiego uczczą.

PUŁASKI w AMERYCE.

Gdy po opuszczeniu Częstochowy w czerwcu 1772 roku, ruch konfederacki, przez cztery lata podsycany męstwem i niezłomnością Pułaskiego, wygasł, gdy spowodowany klęską rozbioru, bezwład i przygnębienie ogarnęły kraj cały, Kazimierz Pułaski wyjechał zagranicę.

Nie poddał się jednak zwątpieniom; żarliwe umiłowanie sprawy, gorące pragnienie służenia ojczyźnie nie pozwalają mu spocząć, ani rąk opuścić, jak to uczynili inni. W Dreźnie a następnie w Paryżu spotyka się z członkami dawnej konfederacji, naradza się z nimi nad tem, co dalej czynić wypada, agituje, przekonywa. Zabiegi te nie przynoszą żadnego skutku, Pułaski czuje się odosobniony, odcięty od możliwości dalszej walki z Moskwą, którą słusznie za główną sprawczynię nieszczęść ojczyzny uważa.

Ale przysięga, którą zmarły na tułaczce ojciec złożył przed zawiązaniem konfederacji w kościele św. Bonifacego na Czerniakowie: „Boże miłosierny, coś miłość do rodzinnej ziemi wlał w serce każdego uczciwego człowieka. Tobie Panie, ja niegodny oddaję w opiekę te dziatki, pociechę życia mojego, podporę starości i poświęcam siebie i ich na bój wieczny z wrogami wolności naszej” — nie pozwala mu spocząć.

Wyjeżdża więc Pułaski do Turcji, bierze udział w wojnie turecko-rosyjskiej, składając w niej dowody swego wielkiego męstwa, ale pokój w Kuczuk Kajnardżi kładzie kres wojnie i Pułaski znowu musi poniechać walki. Dręczy go bezczynność. Wtedy właśnie wybucha wojna o niepodległość na drugiej półkuli: prowincje angielskie w północnej Ameryce chwyciły za broń, by wywalczyć całkowitą niezależność. Każda walka o wolność jest święta: myśli Pułaskiego są przy walczących na drugiej półkuli. A gdy do Ameryki jedzie Kościuszko, gdy poseł francuski w Konstantynopolu ofiaruje się ułatwić Pułaskiemu wyjazd do Ameryki — Pułaski już jest zdecydowany. Wyjeżdża do Paryża. Benjamin Franklin z radością przyjmuje akces sławnego wodza konfederatów barskich, spodziewając się po nim wielkich korzyści dla swego walczącego o wolność kraju.

Zawiadomiony o decyzji Pułaskiego wódz powstańców amerykańskich, Jerzy Waszyngton, wzywa go do siebie. W lecie 1777 roku Pułaski jest już w Filadelfji. Nie zmarnował długiej podróży morskiej — wypracował w czasie jej trwania plan działań na nowym terenie w walce o obcą wolność.

Obznajmiony jak nikt inny chyba na owe czasy z wojną partyzancką, i doceniając wielką jej wartość w walce z Anglikami, Pułaski przedstawia Waszyngtonowi a następnie kongresowi stanów projekt utworzenia legji partyzanckiej, któraby mogła z łatwością przenosić się z miejsca na miejsce, znienacka napadać na wroga i, będąc nieuchwytną, wciąż go niepokoić.

Temperament rycerski nie pozwala Pułaskiemu czekać bezczynnie zanim kongres rozpatrzy jego projekt, wstępuje więc na ochotnika, w szeregi amerykańskie, byleby czemprędzej znowu walczyć. Zanim rozpatrzony został projekt i nadszedł dekret nominacyjny, potrafił Pułaski męstwem i zdolnościami osiągnąć wybitne stanowisko w szeregach amerykańskich. Sypią się na niego nominacje: zostaje pułkownikiem, generałem, dowódcą jazdy amerykańskiej. Jakie na tem polu położył zasługi, świadczy o tem najlepiej, że do historji Stanów Zjednoczonych przeszedł pod mianem „Ojca Kawalerji Amerykańskiej”.

Wrodzony talent wojenny, namiętność rozkazywania i niezwykłe męstwo jednały mu miłość podwładnych i szacunek wrogów. Ale jak w każdej armji ochotniczej, w szeregach amerykańskich obok męstwa i ofiarności jednych były też zawiść i intrygi innych. Nie ominęły one Pułaskiego. Jego niezwykle szybkie, jak na tak młody stosunkowo wiek — miał wtedy zaledwie trzydzieści lat — awanse i wybitna rola jaką odgrywał, i zaufanie Waszyngtona niejednego zraniły w ambicji osobistej. Przyczyniała się ku temu również porywczość i obraźliwość Pułaskiego, jego żywy i zapalny temperament. Widocznie niezbyt po myśli były mu panujące w armji amerykańskiej stosunki i dość mu musiano dokuczyć, gdyż przez czas pewien był zdecydowany na opuszczenie szeregów i wyjazd do Europy. Jedynie pod wpływem Waszyngtona poniechał tego zamiaru. Wojna toczyła się ze zmiennem szczęściem i nie zanosiło się na szybkie jej zakończenie. Przy ogromnych przestrzeniach, na jakich się toczyła i przy przewadze dobrze wyćwiczonej regularnej armji angielskiej, złożonej z najlepszych zaciągów europejskich, zastosowana przez Pułaskiego taktyka walk podjazdowych dawała świetne wyniki. Mniej natomiast nadawały się oddziały Pułaskiego do regularnej bitwy lub do oblężenia fortyfikacyj angielskich. O ile więc w samodzielnej walce partyzanckiej Pułaski świetnie sobie dawał radę, zawsze odnosząc zwycięstwa nad napadniętemi znienacka oddziałami angielskiemi, o tyle oddziały niewyzyskane odpowiednio przez dowództwo amerykańskie, traciły bezczynnie czas na oblężeniu fortyfikacyj, niedających się wręcz zdobyć bez odpowiednich środków oblężniczych.

Takie właśnie nieumiejętne i niecelowe użycie oddziału Pułaskiego stało się przyczyną jego śmierci.

Spowodowany przez nieumiejętne dowództwo amerykańskie nocny atak na silnie obwarowaną przez Anglików twierdzę Savannah, położoną nad rzeką tejże nazwy, podjęty wbrew opinji Pułaskiego, odparty został przez Anglików i zmienił się w bezładny odwrót. Na nic nie zdała się osobista odwaga Pułaskiego, nie zdołał powstrzymać cofających się oddziałów i wpadłszy w strefę ognia artylerji fortecznej, został ciężko ranny. Po kilku dopiero godzinach przeniesiono go do obozu a stamtąd na statek, stojący na rzece opodal fortecy. Spóźniony zabieg chirurgiczny nie zdołał uratować życia Pułaskiemu. Z rany wywiązała się gangrena i Pułaski zmarł na pokładzie statku. Ciało jego pochowano w nurtach Atlantyku w odległości kilku mil morskich od Savannah.

W tak tragiczny sposób złożył ofiarę ze swego życia bohaterski wódz konfederacji barskiej, walczący o wolność narodu amerykańskiego.

W. K. W

Amerykańskie święto
KU CZCI PUŁASKIEGO.

Savannah, 11.10. (PAT.). Ambasador Filipowicz, minister Stetson i Wacław Sieroszewski przybyli wczoraj rano do Savannah z Washingtonu aeroplanem wojskowym.

Uroczystości ku uczczeniu pamięci Pułaskiego rozpoczęła msza polowa, celebrowana przez biskupa w Savannah Keyes. Następnie pod przewodnictwem mera w Savannah rozpoczęły się dalsze uroczystości w obecności ambasadora Filipowicza, Wacława Sieroszewskiego, Franciszka Pułaskiego i wielu innych oraz licznych przedstawicieli armii amerykańskiej.

PREMJERA OPEROWA w Katowicach.

„LEGENDA BAŁTYKU"

opera w 3 aktach F. Nowowiejskiego.

Wykonanie „Legendy Bałtyku" na scenie katowickiej opery stoi na poziomie artystycznym, z którego mamy prawo być dumni.

Na największą uwagę i na uznanie bezgraniczne zasługuje strona dekoracyjna wykonana (II i III akt) względnie tylko projektowana (I akt) przez artystę - malarza **St. Jarockiego.**

Dekoracja I aktu z świetnie zrobionym horyzontem morza działa potężnie; burzliwa powierzchnia morza, kołysząca się groźnemi, wiecznie ruchliwemi bałwanami, mieniąca się miljonem barw i świateł, ubrana perlistym bryzgiem piany — żyje na scenie.

A kiedy nocą wynurzają się z głębin morskich fantastyczne kształty wieżyc zatopionego grodu Wineta — oszołomiony widz przestaje wierzyć własnym oczom.

Dekoracja II aktu przewyższa swym urokiem obraz sceniczny aktu I.

Scena przedstawia głąb morza; w górze tylko widzimy ruchliwą taflę wody połyskującą się bladą poświatą księżyca — jakoby cieniem ziemskiego życia.

Na dole zaś splatają się dziwaczne kształty koralowych raf, i niesamowite macki morskich polipów i meduz, i gęste skręty wodorostów, i dumne kolumnady i fantastyczne gzymsy Winety w całość o tak nieprzepartym czarze, że sam widok cudu dekoracji II aktu „Legendy Bałtyku" zdolny jest zdać pełnię satysfakcji artystycznej.

Akt III przedstawia dziedziniec przed świątynią Światowida na wybrzeżu Kaszubskiem i nie ustępuje malowniczością dekoracjom poprzednich aktów.

Wypracowanie reżyserskie „Legendy Bałtyku" imponuje niemniej jak dekoracyjne ujęcie opery. P.**reż. J. Stępniowski** zadał sibie wiele trudu nim mu się udało opanować każdy szczegół na scenie, najdrobniejszy gest każdego śpiewaka.

Muzyczna strona prowadzona bez zarzutu przez **p. dyr. M. Zunę** wywarła jaknajkorzystniejsze wrażenie.

Wobec powyższych okoliczności musiały i produkcje poszczególnych solistów wzbudzić ogólne zadowolenie. Główną rolę śpiewała ceniona **p. A. Lubicz,** partnerem jej był głosowo wyjątkowo szczęśliwie usposobiony **p. M. Tarnawski.**

W najkorzystniejszem świetle pokazał się **p. St. Znicz,** śpiewak o poważnej umiejętności śpiewaczej i dużej kulturze scenicznej; jego kreację Lubora można uważać za ozdobę obsady „Legendy Bałtyku" na naszej scenie.

Podobnie produkcje **p. J. Chodakowskiej** (Swatawa), **K. Peteckiego** (Tomir) i **A. Mazanka** (Mestwin) należą do najszczęśliwszych momentów obsady.

Rolę Sambora odśpiewał starannie **p. B. Romin,** głos Peruna śpiewał **p. St. Kruzer.**

Najsłabszą stroną wykonania „Legendy Bałtyku" były kreacje baletowe układu p. baletm. **E. Wojnara.**

Odczuliśmy to tem boleśniej, że choreografja zajmuje w ramach opery Nowowiejskiego miejsce bardzo zaszczytne.

P. Wojnar nietylko, że nie umiał wczuć się w ducha opery, stylu kompozytora, ale pozwolił sobie na pomysły, które bez przesady możemy nazwać grzechami przeciwko zdrowemu poczuciu estetycznemu.

F. Sachse.

OD ADMINISTRACJI.

Uprasza się PP. Prenumeratorów, o bezwzględne żądanie kwitów od roznosicieli gazet przy regulowaniu przedpłaty.

Za wpłacone pieniądze bez kwitów Administracja nie odpowiada.

RYCERZ BARSKI.

W imię narodu swego wołał: — Jestem!
Prawo do życia pisał krwawą zgłoską,
I łączył miłość z odważnym protestem,
Z rycerską szablą ryngraf z Matką Boską

Od Częstochowy po Sawanah prerje,
Od szarej Wisły za ocean dumny
Niosły się razem z nim losów mizerje
I biły gwoździe cierpienia do trumny.

Gdziekolwiek przyjdzie walczyć mu z niewolą
Gdziekolwiek urwie łeb ucisku hydrze,
Na jakimkolwiek we krwi zginie polu,
Zawsze dla Polski wrogom wolność wydrze.

Bo niemasz czasu i niemasz przestrzeni
Dla krwi ofiarnej, skąd wolność wykwita.
Szata się ziemi stokrotnie odmieni,
Lecz bohaterów krew nigdy nie zmyta.

Choć z stron dalekich przyszli i bezdomni,
Choć nieprzyjaciel inne nosił imię,
Krew się o wolność dla Polski upomni
Przez oceany i ziemie olbrzymie.

Daleko słychać głos taki i długo,
Aż w wielkiej chwili usłyszany będzie,
A on za grobem zacznie erę drugą,
Co żyje wiecznie w rycerskiej legendzie.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

11 Piątek	**Dziś** Placydy **Jutro** Maksymiljana Wschód słońca 5 m. 52. Zachód „ 16 m. 54.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Sfinks" — „W zaułkach Marsylji".

Kino „Wawel" — Zakazana kobieta.

Kino „Momus" — Spowiedź uczciwej kobiety z Polą Negri.

Kino „Pogoń" — „Żar miłości".

Kino „Corso" Będzin — „Prezydent" z Mozżuchinem.

Kino „Uciecha" — Jad pokusy miłości.

Program radjowy

PIĄTEK 11 PAŹDZIERNIKA 1929.

KATOWICE.

11.56 — Sygnał czasu z Obserwatorjum astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 — Koncert z płyt gramofonowych
13.00 — Przerwa.
16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego.
16.20 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 — Alicja Iłłasko Pawlicowa: „Śród palm i minaretów" (Maroko).
17.45 — Muzyka taneczna z Warszawy.
18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.05 — Dr. Władysław Chrzanowski: „Próby reorganizacji Banku Polskiego Królestwa".
19.30 — Anda Kitschmann (śpiew). Pieśni i piosenki.
19.56 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Komunikaty sportowe.
20.15 — Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.
Po koncercie, komunikat meteorologiczny i P. A. T. z Warszawy oraz zapowiedź na dzień następny w języku francuskim.
23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję słuchaczy zagranicznych omówi Dyrektor Programów Stacji nadawczej „Polskie Radjo Katowice" — Prof. Stefan Tymieniecki.

× **„UCIEKŁA MI PRZEPIÓRECZKA".** Kto chce widzieć arcydzieło Żeromskiego, komedję w 3 aktach „Uciekła mi przepióreczka", odegraną przez najlepszych teatr w Polsce, przez zespół Reduty powinien przyjść do teatru miejskiego w Sosnowcu. Słynny teatr występuje u nas tylko jeden raz. Początek przedstawienia o godz. 8.15. Niewiele pozostałych biletów do nabycia w kasie teatru o godz. 6 wiecz.

× **STRONNICTWO NARODOWE W WOJKOWICACH.** We wtorek, dn. 8 bm odbyło się tłumne zebranie organizacyjne Stronnictwa Narodowego, koła w Wojkowicach Komornych. Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił p. mgr. W. Kański. Wybrano zarząd Koła z p. inż. Unierzyskim na czele. Do koła zapisało sie sześćdziesiat kilka osób.

Teatr Polski w Katowicach.

REPERTUAR

Piątek dnia 11 b. m. „Proces Mary Dugan".
Sobota dnia 12 b. m. „Złota czaszka" — 3.30 popołudniu.
Sobota dnia 12 b. m. „Legenda Bałtyku".
Niedziela dnia 13 b. m. Poranek taneczny Krysi Lewandowskiej o godzinie 11.30
Niedziela dnia 13 b. m. „Halka" 3.30 pop.

× **ODCZYT P. Z. KONIORKOWEJ.** W dniu wczorajszym na miesięcznem zebraniu Stowarzyszenia niewiast Ligi katolickiej rpzy parafji Nowo Sieleckiej znana i ceniona prelegentka p. Zofja Koniorkowa z Górnego Śląska, wygłosiła referat na temat „Apostolstwo Kobiety w życiu religijnem i społecznem". Przemówienie było bardzo piękne oraz przystępne, a interesująco wypowiedziane, to też zebrane członkinie z prawdziwem zadowoleniem wysłuchały tego zajmującego referatu. Liga katolicka składa niniejszym serdeczne podziękowanie szanownej prelegentce za wygłoszony odczyt.

× **ODCIĄŻENIE NASZYCH SĄDÓW.** W Ministerstwie sprawiedliwości opracowany jest projekt ustawy, dotyczący odciążenia sądów przez przekazanie szeregu drobnych wykroczeń administracyjnych i policyjnych orzecznictwu władz administracyjnych, oczywiście z zastrzeżeniem dla stron prawa skierowania w razie niezadowolenia sprawy na drogę sądową.

× **JAK NALEŻY PAKOWAĆ ŻYWNOŚĆ?** Departament służby zdrowia M. S. W. zwrócił ostatnio uwagę na zagadnienie pakowania artykułów żywnościowych. Stwierdzono, że w handlu używany jest często dla zawijania produktów łatwo psujących się papier ołowiany, który przyczynić się może do zatrucia żywności; w związku z tem zakazane ma być używanie papieru ołowianego w opakowaniu serów, herbaty, czekolady itd. Dozwolony będzie jedynie papier z cynku t. zw. cynfolja.

×**WYNIK ZBOÓRKI W BĘDZINIE.** Wynik kwesty ulicznej na Tydzień LOPP. w Będzinie wypadł nie nadzwyczajnie, gdyż wynosi tylko 225 zł. Winę tego przypisują obchodzenia w dniu tym przez ludność żydowską uroczystego święta Nowego Roku, a jak wiadomo, religja żydowska zabrania wyznawcom brania do rąk w dni takie pieniędzy, skutkiem czego ludność żydowska zbiórki nie mogła poprzeć.

× **RADA OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNI** Zagłębia Dąbrowskiego na skutek wiadomości w prasie o wstrzymaniu przez Ministerstwo spraw wewnętrznych kredytu dla Związku spółdzielń Spożywców „Społem" na posiedzeniu w dniu 2.10.29 r. jednogłośnie uchwaliła: „Rada okręgowa spółdzielni Zagłębia Dąbrowskiego, reprezentująca 38 spółdzielń z 20.000 czł., stwierdza, że cofnięcie kredytów aprowizacyjnych, z których korzystał dotychczas Związek „Społem", grozi w najistotniejsze interesy szerokiej masy spożywców, składającej się wyłącznie prawie z robotników i małorolnych: i domaga się cofnięcia tego, krzywdzącego ruch spółdzielczy, zarzadzenia.

Z posiedzenia sejmiku

POWIATOWEGO.

W ubiegłą środę odbyło się posiedze nie Sejmiku powiatowego. Na wstępi rozpatrywano sprawozdanie z wykona nia budżetu za rok ubiegły.

Następnie rozpatrywano sprawozdani administracyjne Wydziału powiatoweg Sejmiku oraz sprawozdanie komisji re wizyjnej.

Sprawozdania w całości przyjęto, pu czem udzielono zarządowi absolutorju i wyrażono podziękowanie za owocn pracę.

W dalszym ciągu obrad uchwalono za ciągnąć w banku Rolnym pożyczkę, w wysokości 100 tysięcy zł. na urządzeni składnicy materjałów ogniotrwałych dl rolników naszego powiatu. Z kolei o mawiano sprawę dodatków do podatków państwowych, które uchwalono wprowadzić bez zmian.

Pozatem rozpatrzono kilka spraw, ni ciekawych dla szerszego grona czytel ników

× **NIE KATOWAĆ KONI!** Ministerstw spraw wewnętrznych nadesłało wojewo dom okólnik, w którym stwierdza, że ob chodzenie się woźniców z końmi pozost wia na prowincji wiele do życzenia. Mi nisterstwo nakazuje wydać odpowiedni przepisy porządkowe, opierające się n rozporządzeniu Prezydenta o ochroni zwierząt. Przepisy te powinny przewid wać wysokie kary za katowanie koni.

× **WYNIK INTERWENCJI RADZIEC KIEJ.** Delegacja, wybrana przez Rad miejską w Będzinie, celem interwenjo wania u władz w sprawie pozostawieni jeszcze na pewien przeciąg czasu stra ganów na Starym Rynku w Będzinie wróciła już z Kielc, gdzie była u p. wo jewody. Interwencja, jak łatwo był przewidzieć, nie odniosła skutku, jedy nie tylko p. wojewoda zgodził się na po zostawienie straganów jeszcze na ty dzień na Starym Rynku, a to celem do prowadzenia ich do należytego stanu Po tym terminie stragany bezwzględni znikną z obecnego miejsca, które już w roku przyszłym przybierze zupełnie in ny wygląd i Stary Rynek, zamiast bru dnej i cuchnącej dzielnicy, stanie się prawdziwą ozdoba miasta, pełną zielen i kwiatów.

× **WCIELANIE ROCZNIKA 1908.** Mag strat sosnowiecki rozpoczął już rozsyła nie wezwań poborowym, rocznika 1908 tym urodzonym w roku 1907, którzy w ub. roku z jakichkolwiek bądź względów otrzymali odroczenia, celem stawieni się do wyznaczonych formacyj wojsko wych. Ci którzy nie otrzymają wezwa winni zgłaszać się do referenta wojsko wego w Magistracie.

× **NIEBEZPIECZNE ZAPAŁKI.** Od pe wnego czasu ukazały się w handlu zapa ki monopolowe, które przy pocieraniu rozpryskują się na wszystkie strony przyczem kawałeczki siarki czy fosfor parzą ręce lub wypalają ubranie. Wi docznie nadzór nad wyrobem zapałek jest nieodpowiedni i odpowiednie wła dze winny zwrócić na to uwagę, gdyż te go rodzaju zapałki są wysoce niebez pieczne i wyrób taki nie powinien wo góle znajdować się w handlu.

× **OBŁAWY POLICYJNE.** Jak donie śliśmy wczoraj policja sosnowiecka prz prowadziła w nocy z ub. wtorku na śro dę obławę na terenie całego miasta w wyniku której zatrzymano 70 osób. Mię dzy innemi zatrzymano wówczas dwóch osobników poszukiwanych przez sądy l stami gończemi, oraz bezczelnego łobu za, zaczepiającego przechodzące ulicam kobiety, niejakiego Stanisława Dębskie go. Po tak obfitym połowie policja za rządziła powtórną obławę w nocy z ub środy na czwartek. Tej nocy aresztowa no 29 osób, między innemi trzech zawo dowych doliniarzy z Warszawy, którzy przybyli do Sosnowca na gościnne wy stępy. Na pozostałych zatrzymanych, u krutujących się z różnego rodzaju mę tów społecznych spisano protokóły i prz słano je władzom sądowym.

Przeprowadzone systematyczne obła wy policyjne w śródmieściu oraz n krańcach miasta przyjąć należy z całem uznaniem. W ten tylko sposób bowiem miasto oczyszczone zostanie z mętów u licznych które zakłócają spokój w mieś cie i prześladują spokojnych mieszkań ców.

NADESŁANE.

PROTOKÓŁ

Sądu konkursowego w składzie PP. Red. T. Opioły, Prof. F. Rembertowskiego, St. Lazara i M. Masłowskiego celem rozstrzygnięcia konkursu fotograficznego firmy „Dak" w Sosnowcu.

Dnia 8-go października rb. Sąd konkursowy po przejrzeniu nadesłanych na konkurs prac ustalił następującą klasyfikację.

godło W. C	7 punktów
Światłocień	9 „
4 5 5 9	17 „
Merkury	24 „
Sęk	25 „
Kółko Sem .	29 „
Stella	33 „
Zuzanna	36 „
Jan Ptazak	36 „
Wanda	38 „

Wobec tego, że do otrzymania I nagrody wymagane było maksimum 4 punkty sąd postanowił: nie przyznać I i II nagród, odkładając rozstrzygnięcie takowych do wiosennego konkursu, któren zapowiada firma, i przyznał nagrody jak następuje:

III nagroda	godło	W. C.
IV „	„	Światłocień
V „	„	4 5 5 9
VI „	„	Merkury
VII „	„	Sęk
VIII „	„	Kółko Sem
IX „	„	Stella
X „	„	Zuzanna

Pozatem sąd postanowił wydać dwie nagrody pozakonkursowe za prace które otrzymały, poniżej 40 punktów. Nagrody te przypadają:

I J. Ptazakowi
II godło Wanda

Protokół ten ma być ogłoszony w miejscowej prasie, nagrody zaś pozostają do odebrania w firmie „Dak".

(—) T. Opioła, (—)St. Lazar, (—) F. Rembertowski, (—) M. Masłowski.

Sosnowiec, 8-go października 29 r.

Dwa śmiertelne wypadki

ZABITY GÓRNIK I STRÓŻ.

W ub. środę na kopalni „Orion" w Sosnowcu podczas pracy na dole został przygnieciony węglem młodszy górnik, 30-letni Jakób Rojewski, zamieszkały w Modrzejowie przy ulicy Gdańskiej 4.

Przewieziony do szpitala Kasy chorych w Sielcu, Rojewski po upływie pięciu godzin zmarł.

Drugi śmiertelny wypadek miał miejsce w nocy z ub. środy na czwartek w Modrzejowie. Na przejeździe kolejowym obok kopalni Modrzejów wpadł pod pociąg naładowany węglem, wyjeżdżający z kopalni stróż przejazdowy, 63-letni Antoni Nowicki, mieszkaniec Modrzejowa (Gdańska 5).

Po zatrzymaniu pociągu z pod kół wagonów wydobyto zmasakrowane zwłoki nieszczęśliwego. Zwłoki tragicznie zmarłego umieszczono przy ambulatorium Kasy chorych w Niwce.

× **UJĘCIE BANDYTY.** W ubiegłym miesiącu, o czem w swoim czasie pisaliśmy, dwaj nieznani osobnicy, uzbrojeni w broń palną dokonali napadu rabunkowego na mieszkańca Będzina, Rotmensza w pobliżu wsi Ujejsce. W wyniku prowadzonych przez policję śledczą poszukiwań aresztowano w tych dniach jednego z bandytów, niejakiego Stanisława Kubalę. W czasie rewizji znaleziono przy Kubale rewolwer systemu Frommer. Skonfrontowany z aresztowanym Rotmensz poznał w nim jednego z napastników. Kubalę przekazano sędziemu śledczemu.

× **SOSNOWIECKI AWANTURNIK** 33-letni Zygmunt Włoszek (Narutowicza 30) za awantury uliczne w stanie pijanym skazany został przez Sąd grodzki na siedem dni aresztu. Kara ta niewątpliwie poskromi go na przyszłość od tego rodzaju wybryków.

× **KRADZIEŻE.** Z niezamkniętego mieszkania Stanisława Blicharskiego w Sosnowcu (1 Maja 46) nieznany sprawca skradł ubranie wartości 200 zł. Poszkodowany zawiadomił o kradzieży policję Mikołaj Leboszka z Małej Dąbrówki (G. Śląsk) oskarżył przed policją dziewczynę lekkich obyczajów, Antoninę Szlachta, bez stałego miejsca zamieszkania o kradzież parasola. Policja prowadzi dochodzenie.

Wyrok w sprawie

inż. Borkowskiego i jego b. podwładnych.

Wczoraj, t. j. w drugim dniu rozprawy głośnej afery w P. U. P. P. w Sosnowcu po zbadaniu reszty świadków i wygłoszeniu przemówienia prokuratora zabrali głos obrońcy oskarżonych adwokaci pp. Koenig, Busz, Krzemuski i Pawełek.

Wszyscy oskarżeni w ostatniem słowie prosili o uniewinnienie.

Po kilkugodzinnej naradzie Sąd ogłosił wyrok skazujący: **Stanisława Borkowskiego na rok więzienia, Lepiarza na półtora roku, Góreckiego na osiem miesięcy, Monia zaś na osiem miesięcy** ze zredukowaniem do połowy na mocy amnestji.

Wszystkim skazanym zaliczono na poczet kary areszt prewencyjny.

Borkowskiego i Lepiarza odstawiono pod eskortą do więzienia celem odbywania kary.

Uruchomienie wodociągu w Będzinie

Antyteza gospodarki socjalistycznej.

Mieszkańcy Zagłębia pamiętają dobrze system gospodarki w miastach rządzonych przez socjalistów, gdzie przed wyborami obiecywano ludności złote góry, a później pamiętano przedewszystkiem o interesach partji i jej ludziach, gospodarkę zaś miejską prowadzono w ten sposób, że mimo zwiększonych dochodów zadłużono miasta niesłychanie i to na długi okres lat, nie uczyniwszy w istocie nic pożytecznego dla samorządów, których kosztem żyła cała armja agitatorów i przywódców partyjnych.

Brak jakichkolwiek konkretnych wyników w gospodarce samorządów nie przeszkadzał, że panowie ci, z właściwym im tupetem, a zatem bezczelnością, opowiadali na wiecach bezkrytycznym masom o dobrodziejstwach ich rządów, a nawet wydawano kosztowne wydawnictwa, w których opisywano nietyle rezultaty swej gospodarki, gdyż nie było czem się chwalić, ile w barwny sposób kreślono ogromny plan zamierzeń, nie szczędząc sobie pochwał i autoreklamy w iście jarmarczny sposób.

Zupełnie w inny sposób prowadzona była gospodarka w Będzinie, gdzie bez jarmarcznego hałasu, niesmacznego samochwalstwa i absurdalnych obietnic pracowano w miarę sił i rozporządzalnych środków, mając na uwadze nie interes partyjny, lecz wyłącznie dobro miasta i jego mieszkańców. Rezultat tego jest widoczny. Mimo posiadania najmniejszego budżetu z miast Zagłębia, Będzin może się pochwalić najlepszymi, realnymi wynikami gospodarki samorządowej, przyczem stan finansowy nie został „zagwarantowany" na długi szereg lat, jak to ma miejsce w miastach sąsiednich.

Pomijając sprawę budowy dróg, opieki społecznej, szkolnictwa, Będzin posiada najtańszą energję elektryczną, a wkrótce otrzyma własny wodociąg. Kiedy w miastach rządzonych przez socjalistów zaczęto od budowy suchej kanalizacji, która z uwagi na zadłużenie miast i brak pieniędzy, niewiadomo, kiedy zostanie uruchomiana, Będzin nie eksperymentował, lecz przystąpił do budowy wodociągu i w niedługim czasie pierwszy z miast Zagłębia otrzyma dostateczną ilość dobrej wody z własnego wodociągu.

Zrozumiałą jest rzeczą, iż na gospodarkę Magistratu będzińskiego krzywem okiem patrzyli „fachowcy" socjalistyczni, dając temu wyraz w swych pismach i różnych wystąpieniach. Ostatnio, z braku innych argumentów, wytoczono zarzut, iż budowa wodociągu w Będzinie trwa nie słychanie długo. Istotnie, zarzut bardzo poważny, bo kiedy w Sosnowcu na ul. Żeromskiego na wykopie wodociągu zdążyła wyrość okazała trawa, gdyż wykopu nie miał kto zabrukować, w Będzinie w tymże czasie ułożono w kamienistym gruncie 6 klm. rurociąg. Roboty, rozpoczęte w połowie czerwca, zbliżają się ku końcowi i w dniu 1 grudnia r. b. wodociąg oficjalnie zostanie uruchomiony i oddany do użytku ludności.

To są realne wyniki zdrowej gospodarki, a nie kosztowne eksperymenty partyjników.

KĄCIK DLA PAŃ.

Nowe pokusy.

Wiadomo, że im bardziej prosta pozornie jest moda, tem kosztowniejsza, bo wszystko polega wówczas na kroju, którego nie potrafi zrobić byle jaka krawcowa. W obecnym sezonie jednak moda nie jest prosta, a mimo to wymaga również bardzo dobrego kroju. Minęły czasy koszulek, przepasanych paseczkiem. Teraz królują klosze, falbany, i — rzecz bardzo trudna! wysokie, bardzo wysokie stany i obcisłe biodra.

Tu już trudno ukryć wady figury. Nielitościwy materjał oblegający figurę od stanu do bioder niczem pancerz, bezlitośnie powie nam całą prawdę. No pociechę można siebie powiedzieć, że uwydatniając wszystkie wady, zrobi to sami z zaletami, ale... bądźmy skromne — nie zawsze tych zalet jest więcej.

Przy skomplikowanym kroju suknie jednak siłą się na prostotę unikając przybrań w innych kolorach, i obstając przy kolorach ciemnych, które będą modne w nadchodzącym sezonie. Przeważnie kolor ciemnogranatowy, czarny i bordo-wiśniowy. Do tego pończochy taupe i ciemne pantofle — kolor cielisty jest już passe.

Ponieważ jednak taką suknię trzeba czemś ożywić, moda wymyśliła sztuczną biżuterję. Biżuterja nie jest może nawet ścisłą nazwą dla tych ozdób z kolorowych kamieni i kryształów, bez których nie może obejść się najskromniejsza sukienka. Kamienie te nie mają pretensji do wmówienia w ludzi, że nie są imitacją. Tak jak w zeszłym roku kryształy, tak w tym najmodniejsze są naszyjniki z olbrzymich sztucznych szafirów, ametystów, szmaragdów, rubinów, koniecznie łączonych z kryształami, albo matowem rżniętem szkłem. Naszyjniki te nosi się ciasno opasujące szyję, jak wielka obroża, im większe kamienie i cięższy naszyjnik, tem modniejszy. Dopuszczalne są końce, wiszące z tyłu, ale nigdy z przodu, do niektórych sukien stanowi to konieczne zakończenie, lepiej jednak poprzestać tylko na owej obroży.

Ładnie wyglądają malutkie złote kółeczka między kamieniami, lub co kilka kamieni — dodają naszyjnikowi wytworności o ile są dość dyskretnie rozmieszczone. Słowem, obok zwykłych, codziennych już kłopotów o nową suknię, przybył nam nowy i poważny: naszyjnik! I żebyż to można było poprzestać na jednym. Gdzie tam. Zagranicą do każdej sukni sprzedują odpowiedni naszyjnik!

I żebyż to było przynajmniej tanie...

H. N.

DOBRY SPOSÓB.

Do pana Ildefonsa, wielkiego donżuana wpada nieznajomy mężczyzna i w każdym ręku trzyma po pistolecie.

— Wybieraj pan!

Pan Ildefons ma nieczyste sumienie, zwłaszcza że nie zna mężów urodziwych mężatek, ani braci urodziwych dziewic. Wybiera milcząc.

— Więc pan wybrał ten pistolet?

W milczeniu skinął głową.

— Dobrze — powiada „napastnik" — ten kosztuje 90 złotych!

JACEK MALCZEWSKI

Twórczość artysty. — Największy zbiór pryw. dzieł artysty w Zawierciu. — Uroczystości pogrzebowe w Krakowie.

Zmarły artysta był jedną z najwybitniejszych indywidualności na polu sztuki. Twórczość swą rozwijał w czasie trzech wielkich prądów umysłowych: romantyzmu, pozytywizmu i impresjonizmu. Malarstwo Jacka Malczewskiego zamykało się w dziedzinie kompozycji figuralnej, która wyrażała nietylko treść ideową obrazu, lecz także pewny jego nastrój. Środkiem pomocniczym w osiąganiu tego celu były figury alegoryczne oraz przedziwna kolorystyka o szerokiej skali symfonji barw. Jego tła pejzażowe przenoszą widza w krainę baśni.

Twórczość Malczewskiego była nawskroś rodzima. W pierwszych swych pracach opiewa dzieje skazańców. Są to obrazy: „Śmierć wygnańki", „Niedziela w kopalni", „Zesłanie studentów", „Dwa pokolenia", „Etapy", „Wigilja wygnańców", i najbardziej znane „Śmierć Ellenai".

W drugim okresie twórczości poważną rolę odegrała symbolika. Tu pojawia się cykl „Zatruta studnia", o motywach patrjotycznych. Znaczenie tej symboliki przepięknie tłumaczył Lucjan Rydel.

Myśleli synowie, że znojem ich skroni
Zatruta się studnia uzdrowi
I chociaż im ciężą kajdany u dłoni,
Spoczynku nie dają trudowi.

W tym też okresie stworzył artysta szereg obrazów o treści religijnej, jak: „Tobiasz", „Grosz czynszowy", „Chrystus i samarytanka", „Chrystus przed Piłatem", „Niewierny Tomasz" i inne. W ostatnim okresie powojennym stworzył artysta szereg obrazów o smętnej kompozycji, jak „Pole kaźni" i „Mój pogrzeb".

Całość twórczości Malczewskiego tchnie głęboką poezją i słonecznym nastrojem, przenoszącym widza w dziedzinę mistycyzmu.

Spuścizna po ś.p. Malczewskim znalazła się w całej Polsce. Najwięcej jego obrazów posiada Muzeum Narodowe w Krakowie. O ile nam wiadomo, w Zagłębiu Dąbrowskiem znajduje się najbogatszy w Polsce prywatny zbiór obrazów artysty u. p. St. Holenderskiego w Zawierciu, gdzie znajduje się nieznana i niewystawiana dotąd nigdzie ogromnych rozmiarów „Szkoła" (Malczewski sportretował tam swych uczniów), szereg tryptyków, „Eloe", i około 100 innych dzieł.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w piątek lub w sobotę. Zwłoki ś.p. J. Malczewskiego zostaną pochowane w babicie Franciszkańskim w grobach zasłużonych na Skałce w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się na koszt Rządu. W dniu pogrzebu zwłoki Mistrza, które zostały zabalsamowane, zostaną przewiezione do westibulu Akademji Sztuk Pięknych.

Pogrzeb ś. p. Malczewskiego zapowiada się jako olbrzymia manifestacja żałobna. Zmarłemu artyście w pochodzie na miejsce wiecznego spoczynku dzwonić będzie „Zygmunt". Nad trumną mowy wygłoszą min. Czerwiński i artysta-malarz Hoffman.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

UWAGI.

Nieaktualne aktualności.

Powszechna Wystawa Krajowa już zamknięta. Setki tysięcy Polaków z kraju i z zagranicy, tysiące obcych oglądało ją i zdumiewało się tym wysiłkiem twórczym dziesięciolecia Polski odrodzonej. Charakterystyczne przytem, że prawie wszyscy powtarzali:

— Myśmy o tem wszystkiem wcale nie wiedzieli!

Otóż to. Nie wiedzieliśmy — i nic w tem dziwnego. Skąd ma wiedzieć przeciętny obywatel, dajmy na to — Będzina albo Mławy, jaka jest produkcja parozów w Chrzanowie? Albo, rozwój techniki naszego lotnictwa? Albo, plany budowlane samorządów poszczególnych miast? Albo — szkolnictwo?

Oczywiście, o tem wszystkiem się pisze. Oczywiście, każdy, kto się tą czy inną gałęzią twórczości naszego państwa interesuje, może sobie odpowiednia literaturę wynaleźć. Ale sami wiemy, jak to jest w praktyce: trzeba na to czasu, czasu i czasu. Przytem — w sprawach leżących poza naszą specjalnością, przeważnie jesteśmy laicy. A to, co się zobaczy plastycznie, pozostaje trwale w naszej pamięci. Czyż niema na to rady, aby poza wystawą pokazywać nam nowe etapy naszego rozwoju państwa? Sądzę, że jest. Kino.

Zamiast beznadziejnie nudnych aktualności, których ukazanie się na ekranie wywołuje przeciągły jęk publiczności, jeżeli nie tupanie, możnaby od czasu do czasu dawać coś, co zajęłoby chociaż część publiczności, jeżeli nie całą. Aktualności w tej formie, w jakiej ukazują się teraz, nie zajmują nikogo. Na miłość Boską, czy zawsze mamy oglądać w styczniu rewję z 11 listopada, a w lipcu — rewję z 3 — Maja! Czyż życie polskie pozatem nie nastręcza już żadnych tematów, godnych zainteresowania?

Nie chcę przez to powiedzieć, żeby tych uroczystości nie należało filmować. Owszem, należy dać możność wszystkim obejrzenia uroczystości świąt narodowych, uradowania wzroku dziarską postawą naszego żołnierza. Ale nie można dawać tego prawie wyłącznie, jak to się robi dzisiaj.

Wiem: nasza produkcja filmowa jest uboga, nie mamy kapitałów, nie możemy często zmieniać obrazów. Dlatego nasze „aktualności" mają nieraz po parę miesięcy. Ale właśnie też dlatego możnaby czasem dać coś w tym rodzaju, jak np. jedwabnictwo uprawiane przez kolejarzy. Dowiedzieliśmy się o tem na P. W. K. z bardzo ciekawych modeli i wzorów — rzecz, która bardzo nadaje się do filmu. Albo wsie kurpiowskie, łowickie, białoruskie, z całym ciekawym materjałem etnograficznym i krajoznawczym. Ileż ślicznych widoków, ileż ślicznych wzorów i kostjumów przesunęłoby się przed nami.

No — i rzecz nie traciłaby tak na aktualności. Dużo czasu upłynęłoby, zanimby taki obraz obszedł całą prowincję, mimo to jednak możnaby na to zawsze patrzeć z zainteresowaniem.

Dołęga.

Ze sportu.

Z Tow. sportowego „BRYNICA".

W ub. niedzielę, jak już donosiliśmy we wtorkowym numerze, w Czeladzi odbyły się zawody w piłkę nożną między tamtejszym klubem „Brynicą" a „Sosnowcem" oraz dekoracja zasłużonych graczy „Brynicy". W uzupełnieniu notatki podajemy szereg nadesłanych nam szczegółów. O godz. 2 popoł. poczęli ludzie na pływać do parku saturnowskiego na zawody. Z lokalu K. S. „Brynica" wyruszyły drużyny na boisko przy dźwiękach orkiestry T-wa „Saturn". Na boisku dokonano zdjęcia fotograficzne powyższych drużyn. Przed samą grą prezes „Brynicy" p. Kula Stanisław dekorował 5 najpilniejszych i najlepszych graczy „Brynicy" żetonami. I-sza nagrodę żeton złoty otrzymał p. Zygmunt Horzelski; II-gi żeton srebrny p. Bolesław Dziubek, III-c trzy żetony bronzowe otrzymali: pp. Siudak Władysław, Wilk Roman i Walczak Józef, po wręczeniu żetonów mecenas Kański z Sosnowca do ustawionych sportowców przemówił w krótkich słowach o znaczeniu sportu życząc im jaknajlepszych wyników. Po dekoracji na gwizdek sędziego drużyny rozpoczęły grę. Drużyna z Sosnowca w swym kompletnym składzie. Gra naogół b. ładna. W drużynie Sosnowca wyróżnili się: Bergiel, Cichoń i Kijański, w ataku oraz Wawrzyniak i bramkarz, który bronił zadziwiająco. Sędziował p. Wewióra z Sosnowca. Przedtem odbył się przedmecz rezerw z wynikiem remisowem 2 : 2. Po skończonych zawodach pierwszych drużyn gracze gości i miejscowi powrócili do lokalu odprowadzeni przez orkiestrę.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

RUCH BUDOWLANY W POLSCE.

Ostatnio opublikowano ankietę Instytutu Badania Konjunktur gospodarczych i cen o robotach budowlanych. Bezstronnie podane cyfry prostują niejedno błędne uprzedzenie co do roli i znaczenia kapitału prywatnego w dziedzinie odbudowy kraju, z drugiej zaś strony wykazują dość dobrą, jak na nasze stosunki, dynamikę procesu budowy.

Choć więc ogólna liczba robót, wyrażająca się cyfrą 2117 budowli nie może nikogo zadowolić, to jednak tempo robót, wynoszące do roku 1924 73, w 1925 78, 1926 168, 1927 684, a w **1928 już 1114** budowli, wykazuje, że jednak w ostatnim okresie, pomimo mało sprzyjających warunków, ten tak ważny element gospodarki narodowej wykazuje stałą poprawę.

Jeszcze więcej uwydatnia się ta poprawa, jeżeli rozdzielić budownictwo na duże i małe miasta. Pokaźna przewaga 1731 robót świadczy, że prowincja polska, zaniedbana dotychczas pod względem urbanistycznym ruszyła mocno naprzód.

Jednak te optymistyczne dane muszą ulec pewnemu zaciemnieniu w porównaniu z następną rubryką robót nieukończonych. Wynosi ona **1527 robót** dla całej Polski, i 1247 dla miast małych. Ten ujemny stan rzeczy wywołany jest, oczywiście, ciężką sytuacją finansową. W tem miejscu trzeba podkreślić, że udział kapitałów własnych osób prowadzących budowę, zarówno prywatnych, jak spółdzielczych, wynosi przeciętnie przeszło jedną trzecią wartości domu, co odpowiada stosunkom przedwojennym.

To też ciężar finansowania rozbudowy spoczywa w polityce kredytowej. Naogół kredyty z funduszów publicznych wynoszą przeszło 40 proc. wartości budowli, w czem Bank Gospodarstwa Krajowego bierze udział ściśle w 39,4 proc. Pomoc ta jednak znacznie jest zróżniczkowana w zależności od charakteru prywatnego czy spółdzielczego robót.

I tak, o ile ogółem budownictwo prywatne otrzymało kredyty publicz ne w wysokości 38 proc., to spółdzielcze aż 53,6 proc. Wskutek tego budowle prywatne musiały brakujący kapitał, wynoszący 22,8 proc otrzymać ze źródła również prywatnego. Tu też występuje dość jaskrawo różnica sytuacji między budownictwem spółdzielczem a prywatnem. O ile to pierwsze otrzymało kredyty długoterminowe, to kredyty prywatne, w przytłaczającej większości (21,4 proc. na 22,8 proc) są krótkoterminowe i to zaciągnięte głównie (12 proc.) u osób prywatnych, bez udziału banków. Nic więc dziwnego, że powstała dzięki tym warunkom jeszcze jedna rubryka kredytowa, prawdopodobnie niedobrowolna, rubryka dostawców i przedsiębiorców budowlanych. Średnie wierzytelności dostawców wynoszą 8,1 proc dla budowli prywatnych, a 6,1 proc. dla spółdzielczych.

Ponieważ zaś ogólny koszt budowy w roku 1928 wyniósł przeszło 73 miljony złotych, więc przemysł budowlany, pomijając już stagnację, ma jeszcze unieruchomione przeszło 5 i pół miljona złotych, których zwrot uwarunkowany jest świeżym dopływem gotówki.

W chwili obecnej więc istotnie ważnem zagadnieniem jest sprawa dokończenia robót, ważnem tembardziej, że tylko 20 proc. budowli posiada dostateczne fundusze do ukończenia. Reszta musi czekać na kredyty. Ponieważ zaś kredyty państwowe nie sięgnęły dotąd norm maksymalnych, przewidzianych przez ustawę ((dla budowli spółdzielczych 80-90 proc., dla prywatnych do 75 proc.), można więc oczekiwać znaczniejszego zasilenia budownictwa z funduszów publicznych.

Tadeusz Kozłowski.

Poważny spadek obrotów na giełdzie warszawskiej.

Ogólny obrót na Giełdzie pieniężnej w Warszawie wynosił w sierpniu r. b. 30.390,6 tys. zł. wobec 80.526,2 tys. w sierpniu ub. r. Obroty w poszczególnych działach przedstawiały się w sierpniu r. b. następująco w tysiącach złotych (w nawiasie cyfry z sierpnia r. ub.): dewizy 24.914,9 (71.932,1), banknoty 55,0 (410,3), akcje 1.343,0 (3.270,3), papiery lokacyjne 4.077,7 (4.913,5).

W okresie pierwszych ośmiu miesięcy r. b. obrót ogólny na giełdzie warszawskiej wyniósł 371.303,8 tys. zł., gdy w tym samym czasokresie r. ub. 645.937,3 tys. zł., z tego obrót dewizami 300.097,5 tys. (w pierwszych ośmiu miesiącach ub. r. — 529.042,6 tys.), banknotami 4.189,3 (8.148,1), akcjami 18.901,5 (49.890,8), papierami lokacyjnemi 48.115,3 (56.833,3) tys. złotych.

Jak widzimy z powyższego zestawienia, zmniejszyły się w r. b. znacznie obroty dewizami, banknotami i akcjami, w mniejszym natomiast stopniu obroty papierami lokacyjnemi, ze względu na to, że kilka gatunków tych papierów przyjmują instytucję rządowe i samorządowe jako kaucje w najróżnorodniejszych wypadkach.

Jak wspomnieliśmy wyżej, suma obrotów akcjami w okresie, od stycznia do sierpnia r. b. włącznie wynosiła 18.901,5 tys. zł. wobec 49.890,8 tys. w tym samym czasokresie r. ub. Obroty poszczególnemi gatunkami wyrażały się w pierwszych ośmiu miesiącach r. b. w tysiącach złotych następująco (w nawiasie cyfry za rok ubiegły): akcie bankowe 10.302,3 (22.443,3), metalowe 3.649,8 (12.883,6), maszynowe i elektrotechniczne 1.904,0 (4.852,0), górnicze 1.019,3 (4.309,0), spożywcze 715,1 (2.338,4), chemiczne 366,1 (366,4), mineralne 719,9 (1.395,6), przemysłu włókienniczego 53,9 (575,3), przemysłu drzewnego 2,7 (8,0), handel i transport 136,9 (622,7), inne 31,5 (96,9)

Kronika gospodarcza.

POŻYCZKA AMERYKAŃSKA DLA M. RUDA PABJANICKA. Magistrat m. Rudy Pabjanicka otrzymał od przedsiębiorstwa amerykańskiego „Maks" bardzo korzystną ofertę na pożyczkę w kwocie 1 miljona dolarów. Termin pożyczki 30 lat, oprocentowanie — 7 — 8 proc. rocznie. Jedynym warunkiem udzielenia pożyczki przez wspomniane przedsiębiorstwo jest zakupienie przez miasto za jedną czwartą kwoty pożyczkowej, t. j. 250.000 dolarów autobusów marki „Maks", które w myśl projektu miałyby utrzymywać komunikacje podmiejską.

PRZYSPIESZENIE ZAŁATWIENIA ODWOŁAŃ W SPRAWACH SKARBOWYCH. Ministerstwo skarbu wydało niedawno rozporządzenie, w myśl którego wszystkie zalegające jeszcze odwołania z czasów dawniejszych mają być załatwione do dnia 1 stycznia 1930 roku.

NORMALIZACYJNY KONGRES SAMOCHODOWY. Przed niedawnym czasem odbył się w Paryżu międzynarodowy kongres normalizacyjny samochodowy, mający na celu ujednostajninie międzynarodowych norm samochodowych różnych państw. Polskę reprezentował na kongresie inż Bolesław Jordan. Na kongresie zapadły doniosłe uchwały w kierunku ujednostajnienia norm samochodowych, które i dla Polski, wobec szybkiego rozwoju automobilizmu w naszym kraju, posiadają dużą wagę.

ŚLEDZIE MARYNOWANE NA LATO Oczyszczone i dobrze wymoczone śledzie rozrzyna się wzdłuż i przez grzbiet wyjmuje się ości. Skórę też wierzchnią się zdejmuje, potem obie połowy złączywszy układa się w słojach, a na każdej warstwie kładzie słodwie winne jabłka w talarki pokrajane bez skórki i ziarn, na to posypuje się trochę pieprzu, polewa się oliwą na wierzch, dodaje kilka kropel doskonałej Maggi'ego przyprawy, postępuje tak z każdą warstwą, napełnia się cały słój i trzyma go na lodzie. 5911

EUROPEJSKI KARTEL AUTOMOBILOWY PRZECIWKO AMERYCE. W najbliższych dniach zebrać mają się w Paryżu na specjalnej konferencji przedstawiciele wszystkich europejskich fabryk automobilowych. Celem konferencji będzie stworzenie jednolitego frontu europejskich fabryk automobilowych dla zwalczania konkurencji amerykańskiej. Wszczególności nowy kartel fabryk europejskich przeprowadzić ma u poszczególnych rządów europejskich wydatne ograniczenie importu automobili amerykańskich do zainteresowanych państw europejskich. Czy jednak rezultaty tej konferencji dodzą się praktycznie zrealizować — wydaje się mocno wątpliwem. Przemysł automobilowy Europy jest jeszcze za słaby i za młody, by mógł wystąpić do skutecznej walki z amerykańskimi królami samochodowymi, dysponującymi olbrzymimi kapitałami i operującymi tanimi cenami, oraz tanim kredytem.

MILJONOWE BANKRUCTWO NIEMIECKIEJ FIRMY WŁÓKIENNICZEJ. Istniejąca w Bremie od 50 lat firma włókiennicza „Stellmann und Harder", oraz pokrewna jej firma „Holtz und Co" popadła w trudności płatnicze. W kołach zainteresowanych określa się długi wspomnianych firm na miljon marek. Według dotychczasowych informacyj propozycja regulacyjna daje wierzycielom około 30 proc. ich należności.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 10.10

AKCJE: Handlowy 116.50, Bank Polski 166.50 — 166.00 — 166.25, Firley 51.00, Węgiel 68.00, Cegielski 38.00, Modrzejów 19.50, Poż. inwest. 4 pr. 114.50 — 115.50, Premj. dol. 5 pr. 62.00, Konwersyjna 5 pr. 49.90, Ziemskie 4 i pół pr. 47.50—47.75.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.93, Londyn 43.38, Paryż 35.00.50, Wiedeń 125.38, Praga 26.39.25, Włochy 46.69, Szwajcarja 172.29, Holandja 358.66, Dolar 8.88.50.

Tendencja dla akcyj niejednolita, dla walut mocniejsza.

Napady rabunkowe

PAROBKÓW UKRAIŃSKICH

Ubiegłej nidzieli była bóżnica w miasteczku Jaryczowie pow. Lwowskiego widownią krwawego zajścia. Około południa, w czasie odbywających się w bóżnicy modłów, z racji święta żydowskiego, wtargnęło do wnętrza 10 uzbrojonych w pałki ukraińskich parobków, którzy z okrzykiem „ruki w werch!" — rzucili się na modlące się żydówki z zamiarem rabowania biżuterji.

W pierwszej chwili powstała ogromna panika, następnie jednak po szybkiem opanowaniu sytuacji, obecni w bóżnicy żydzi zaatakowali napastników. Powstała straszna walka, w czasie której za narzędzia mordercze służyły lichtarze, meble i t. d.

Gdy na miejscu zjawiła się policja bitwa już była zakończona. Na pobojowisku leżały cztery zmasakrowane trupy parobków, obok nich pławiło się we krwi dwóch ciężko rannych. Czterej zdołali uciec. Z pośród żydów nikt nie poniósł znaczniejszych kontuzyj. Niesłychane to zajście wywołało zarówno wśród ludności żydowskiej, jak i ruskiej Jaryczowa ogromne wrażenie.

Następnego dnia dokonano na drodze napadu na 30 kupców jaryczowskich, jadących do Kamionki Strumiłowej na jarmark. Jeden z kupców Safian Bazic został w czasie bójki ciężko pobity przez napastników. Napastnicy wykrzykiwali pod adresem żydów, że pomszczą śmierć towarzyszy.

POBOŻNE ŻYCZENIE.

Towarzystwo ubezpieczeń żąda od pewnej wdowy po ubezpieczonym coraz to innych dokumentów. Zanim nastąpiło wypłacenie sumy ubezpieczeniowej „stroskana wdowa" nadesłała następujący list:

„Szanowni panowie, tyle mam ambarasu z dostarczeniem tych wszystkich dokumentów, że czasom już myślę, że lepiejby było, gdyby mój mąż nie był umarł"

Półtorej godziny

MIĘDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIĄ.

Niezwykły wypadek zdarzył się w tych dniach w domu przy ulicy Wyspiańskiego 6 w Poznaniu. Zamieszkały tam u rodziców 16-letni uczeń gimnazjalny, Janusz Bankau, syn znanego w Poznaniu kupca dewocjonalji wszedł do nieczynnej od dłuższego czasu windy, stojącej na III piętrze. W chwili, kiedy chłopiec opuścić miał windę, ta nagle ruszyła. Czując grożące mu niebezpieczeństwo w razie runięcia windy w przepaść klatki schodowej, przerażony chłopiec usiłował wyjść z windy, lecz gdy górną częścią ciała znajdował się już na posadzce, spadająca wolno winda przygniotła go w ten sposób, że tułów chłopca przyciśnięty windą leżał na III piętrze, zaś nogi zwisały w windzie między II i III piętrem. W tej niebezpiecznej sytuacji nieszczęśliwy chłopiec przeleżał 1 i pół godziny, albowiem wskutek nieczynnej windy, nie można jej było ruszyć z miejsca. Dopiero zaalarmowana straż pożarna po wystawieniu dźwigu i przy pomocy odpowiednich narzędzi, podniosła windę, uwalniając chłopca z opresji. Nieszczęśliwego po zbadaniu lekarskiem, odwieziono do szpitala, gdzie pozostaje pod obserwacją. Odniósł on bowiem cięższe obrażenia wewnętrzne.

Domy skonfiskować,

LOKATORÓW WYRZUCIĆ.

Z Mińska donoszą, że władze bolszewickie skonfiskowały na terenie Mińska 400 prywatnych domów, oddając je w posiadanie gminy.

Wszyscy niemal właściciele utrzymywali się z dochodów z tych domów i obecnie pozostaną bez środków do życia, gdyż nawet na giełdzie pracy rejestrowani są jako „element nie pracujący".

Równocześnie usunięci zostaną wszyscy lokatorzy, którzy nie potrafią udowodnić swego proletarjackiego pochodzenia. Wolne mieszkania wynajęte będą rodzinom członków partji komunistycznej.

Rzeczywiście sposób cudowny: domy skonfiskować, a lokatorów wyrzucić. Na tak genjalny pomysł rozwiązania głodu mieszkaniowego mogli wpaść tylko bolszewicy.

Równouprawnienie...

MĘŻCZYZN W CHINACH.

Chociaż równouprawnienie kobiet chińskich dopiero powoli dokonywa się, to już wynikła tam kwestja równouprawnienia mężczyzn. Poruszył to zagadnienie wybitny prawnik Chiński Wei - Szo - Mans, który nie bez słuszności twierdzi: „Jeżeli kobieta chińska domaga się zrównania jej w prawach z mężczyznami, to musi zgóry zgodzić się na równouprawnienie mężczyzn. Jeśli kobiety pretendują do różnych praw z mężczyznami, to słusznie mężczyźni powinni mieć prawo do korzystania z przywilejów, przysługujących płci słabej. Dlaczego zatem nie mieliby porzuceni mężowie domagać się alimentów od rozwodzących się z nimi żon?" Wyjaśnić wypada, że to rozumowanie nie jest odosobnione, gdyż wydana ostatnio w Chinach ustawa o rozwodach wkłada na sędziego obowiązek sumiennego zbadania, z czyjej winy rozwód następuje, i stronę winną — a więc niezależnie, czy to będzie mężczyzna czy kobieta, skazać na płacenie alimentów.

Żydowski projekt

rewizji wyroku nad Chrystusem Panem.

Jak donosi z Filadelfji „Sunday School Times" niejaki Schwayder, prawnik żydowski z Denver (stan Colorado) zaproponował pewnej grupie swych współwyznawców założenie stowarzyszenia żydowskiego, które miałoby na celu spełnienie posłannictwa Izraela, a w pierwszym rzędzie zainicjowanie przeprowadzenia rewizji wyroku sądu nad Chrystusem Panem. Schwayder wyraża przekonanie, że pogarda, jaką zewsząd okazują od dziewiętnastu wieków żydom, ma swe źródło w osądzeniu Chrystusa. Schwayder pragnąłby, żeby został zwołany do Jerozolimy sanhedryn żydowski, któryby lojalnie przeprowadził proces przeciwko Jezusowi Chrystusowi i orzekł, czy sąd nad Zbawicielem świata nie był aktem niesprawiedliwości i nadużycia prawa.

Wnioskodawca projektuje, że gdyby przewód sądowy wykazał niewinność Chrystusa Pana, wówczas sanhedryn musiałby przyznać, że popełniono błąd, i błagać Boga o odpuszczenie winy. Sanhedryn ten miał by się składać z 23 znanych z pobożności i uczoności rabinów, z 24 uczonych oraz z 24 kupców. Każdy członek musiałby złożyć uroczystą przysięgę i dawać moralną gwarancję, że będzie bezstronnym i że gotów jest przyjąć prawdę tak, jak jest.

Pomysł iście żydowski, obliczony widocznie na autoreklamę jego autora. Bezczelny p. Schwayder chciałby, aby żydzi jeszcze raz sądzili Chrystusa Pana!

Niedoszła samobójczyni

skarży o odszkodowanie.

Sale sądowe bywają świadkami przeróżnych dziwów, jakie stwarza życie, ku utrapieniu adwokatów i sędziów.

Ale tak dziwnej sprawy, jaka się odbędzie teraz w Paryżu, trudnoby sobie wyobrazić, nawet przy najbujniejszej fantazji literackiej.

Popularna artystka teatrów paryskich Adrienne Druot, pochodząca w prostej linji od jednego z generałów napoleońskich, zepsuta widocznie powodzeniem, którem ją los obdarzył, postanowiła z nudów zakończyć doczesną wędrówkę zapomocą weronalu. Panna Druot siadła w swym rozkosznie urządzonym buduarze i poczęła pisać listy do przyjaciół i przyjaciółek, żegnając się z nimi na zawsze. Nad tą sensacyjną literaturą spędziła połowę nocy. Nad ranem, ubrawszy się w najpiękniejsze suknie z ulubionej swej roli teatralnej, wyciągnęła szufladę i wydobyła pudeleczko z pigułkami weronalu. Westchnąwszy nad znikomością wszechrzeczy na tym padole ziemskim, połknęła całą zawartość pudeleczka i ułożyła się wdzięcznie na atłasowej kołdrze swego łoża.

Minęła godzina a weronal jakoś nie działał. Natomiast panna Druot poczuła skutek zupełnie odmienny.

Dostała silnych boleści żołądka, które zmusiły ją do rozmyślań dalszych o znikomościach tego świata, ale już nie w pokoju. Gdy boleści nie ustawały do rana, panna Druot ubrała się, zawezwała swego szofera i udała się do apteki z pustem pudeleczkiem po pastylkach weronalowych.

Aptekarz, spojrzawszy na pudeleczko, zrozumiał co się stało: młoda praktykantka w aptece, zamiast pastylek weronalowych, sprzedała pannie Druot proszku na przeczyszczenie, najnowszego wynalazku apteki, działającego bardzo skutecznie i silnie. Panna Druot wpadła w pasję. Aptekarz począł ją przepraszać i tłumaczyć się gorąco, ale panna Druot nie chcąc go dłużej słuchać, pojechała do swego adwokata i wystąpiła do sądu o odszkodowanie za ośmieszenie jej i... ocalenie życia, z którem postanowiła skończyć.

Gdy panna Druot odbywała tę ranną podróż, listy jej tymczasem doszły już do adresatów, gdyż zmyślna panna służąca, zobaczywszy je na zwykłem miejscu, gdzie jej pani kładła pocztę do ekspedycji, natychmiast zaniosła je na pocztę.

I oto około godziny 12 w południe do mieszkania ukochanej diwy poczęli się zjeżdżać jej prawdziwi i udani adoratorzy i wszystkie niecierpiące jej talentu koleżanki.

Jakież było zdumienie przybyłych gdy wyszła do nich do salonu panna Druot żywa i cała, tylko boleśnie zmięchnięta z powodu boleści żołądka, które nie opuszczały jej przez całe dwa dni jeszcze.

Wymówiwszy się niedyspozycją, panna Druot pożegnała gości.

W kilka godzin później cały Paryż wiedział o tej aferze i począł się śmiać tak jak to Paryż potrafi.

A że w stolicy nad Sekwaną, jak zresztą i gdzieindziej, niema nic niebezpieczniejszego dla sławy ponad śmiech, więc i panna Druot gryzie dziś paznogietki ze złości, na wspomnienie niefortunnej omyłki aptekarza.

Jak sądy paryskie rozstrzygną tę sprawę, niewiadomo, w każdym razie będzie tłumno i gwarno.

Więzienia w Szwecji

WYLUDNIAJĄ SIĘ.

Niektóre więzienia w Szwecji stoją pustkami wobec braku przymusowych lokatorów - przestępców. Ilość więźniów w Szwecji zmniejszyła się znacznie w ciągu ostatnich lat i obecnie nie przewyższa 2.000 na cały kraj.

Duże więzienie — Vorberg — na północo - wschodzie posiadało np. w r. 1928 jednego tylko więźnia, w 1927 r. — dwóch. Ten sam fakt wydarzył się w więzieniach w Visby (na wyspie Gotland), w Engeholm, Haparanda, Karlshamn, gdzie liczba więźniów nie przewyższa pięciu.

Niedawno zaś znajdujące się w centrum Sztokholmu więzienie Oestermalm zostało przebudowane i zamienione na archiwum historyczne.

Fale radjoelektryczne

OCHRANIAJĄ RYBY.

Niebezpieczeństwa zagrażające rybom wód słodkich, stanowią oddawna przedmiot troski hodowców i ludzi, dbałych o bogactwa przyrodzone kraju. Wiele to kroci tysięcy egzemplarzy cennych gatunków ryb ginie rok rocznie w mętnych wodach rzek i stawów, zatrutych odpływami z fabryk? Wiele to kroci tysięcy sandaczów, łososi i pstrągów pada co roku ofiarą chciwości ludzkiej, wyniszczającej doszczętnie całe rybostany zapomocą sieci, wiencierzy i trutek?! Dotychczas próbowano zaradzać złemu, budując lekkie tamy z chróstu, przegradzające rybom dostęp do miejsc, w których je czekał zgon. Ale woda znosiła takie tamy, a ręka ludzka podstępnie wybijała w nich niewidoczne pod wodą otwory. Dziś pewien inżynier francuski spróbował zastosować do celów ochrony ryby fale radjoelektryczne. Instalacje ochronne składają się podobnie z transformatorów i wzmacniaczy. Niewidoczna tama przegradza rzekę lub kanał prądem, paralizującym rybę i zmuszającym ją do odwrotu.

H. K. WEBSTER.

Miłość aktorki.

(„KWARCOWE OKO")

Przekład autoryzowany Z. Poplawskiej.

10) ——

— Znowu jeden poczciwiec zwarjował! — zawołał Masters, patrząc na mnie z politowaniem — wszyscy jednakowi! Im który inteligentniejszy, tem cięższe głupstwa plecie! Słuchaj! chciałbyś ją poznać? Mitchellowie obiecali przywieźć ją do mnie w niedzielę. Jest bardzo trudna ale oni ją znają dobrze... Konstanty Mitchel. Pewnie go znasz.

Słyszałem o Konstantym Mitchellu. Możem nawet widział kiedy jego sztukę na scenie.

— Radzę ci, przyjdź — nalegał Masters. — Będzie bardzo wesoło, nawet jeżeli ona nie przyjdzie. — Tu wyrecytował zachęcającą listę zaproszonych.

Rozległ się dzwonek na koniec antraktu.

— Wątpię czy będę mógł przyjść. W każdym razie zawiadomię cię! — Byłem rad, że się nie wyrwałem ze znajomością Lindy.

Wszystko, co mi o Lindzie powiedział Masters, podnieciło jeszcze moją ciekawość. Panna Defoe najwidoczniej należy do osób, które przed stoma laty trzęsłyby całem miastem i które byłyby aż nadto głośne... Czego może chcieć ode mnie? Czem mogłem ją zainteresować? ją, której się przyznałem, że słyszę o niej po raz pierwszy w życiu?

Może jednak ta ignorancja właśnie zbudziła zainteresowanie w pannie Defoe! Była ciekawa mojej głupiej miny, kiedy się dowiem, kto był u mnie! Myśląc tak, zacząłem wątpić o tem, że jest pozbawiona uczucia humoru...

Przyznaję, że czułem się bardzo nieswój, gdy, kierując się tabliczką z napisem, pchnąłem drzwiczki na końcu małego korytarza, biegnącego za lożami. Nie byłbym dał grosza, że wpadłem! Ale obawy moje okazały się bezpodstawne. Panna Defoe uprzedziła woźnego, stojącego przy drzwiach do kulis, jak uprzedziła kasjera. Zaledwie wymieniłem swoje nazwisko, skłonił mi się i zastukał do drzwi garderoby.

Odetchnąłem z głębi piersi i przygotowałem się na wyrecytowanie pierwszego zdania mego przemówienia. (Podczas ostatniego aktu obracałem każdą chwilę, kiedy jej nie było na scenie, na ułożenie tego przemówienia). Bez kwiecistych zwrotów, bez głośnych słów — poprostu wyrażałem swój bezgraniczny zachwyt dla jej talentu.

Drzwi otworzyła starsza niewiasta w czarnej sukni. Nie mogę powiedzieć, że przyjęła mię szczególnie życzliwie, ale nie okazała też i niechęci. Wymieniłem swoje nazwisko i... zająknąłem się, co mi się już od wielu lat nie zdarzało.

— Hallo! — zawołała Linda. — To pan? Byłam pewna, że pan przyjdzie.

Słowa te wywołały piorunujący efekt na wyżej wymienionej niewieście: zniknęła natychmiast (w każdym razie nie widziałem jej już tego wieczora). Wszedłszy do garderoby ujrzałem gwiazdę w wytwornem kimonie, przed toaletą. Zdążyła już się rozcharakteryzować.

Nie śmiała się w całem tego słowa znaczeniu ale w głębi jej oczu czaił się błysk wesołości. Teraz należało wystąpić z przemową... Linda nie dopuściła mię jednak do słowa, mówiąc:

— Jak pan trafił do mnie?

Byłoby może sprytniej powiedzieć, że oddawna znałem drogę za kulisy, ale to coś tajemniczego w Lindzie, co nakazywało wobec niej bezwzględne posłuszeństwo, nakazywało również szczerość.

— Moja zamężna siostra Doris — rzekłem — po wyjściu pani dzwoniła do mnie, zapraszając mię na obiad. Powiedziałem jej, że chciałbym zobaczyć panią na scenie i spytałem, gdzie pani występuje. Była zgorszona moją ignorancją o więcej niż pani. Powiedziała mi ze słusznem oburzeniem, że jestem unikatem.

Teraz uśmiechnęła się pogodnym, przyjacielskim uśmiechem, bez cienia szyderstwa.

— Podobało się panu, co? Nie żałuje pan, że pan przyszedł?

— O, nie! — rzekłem i znowu głęboko odetchnąłem. Teraz już stanowczo nadszedł najwyższy czas wygłosić przemówienie.

Ale ona znowu nie dała mi przyjść do słowa

— Co pan robi dziś wieczorem?

Pytanie to brzmiało nieco niesamowicie w uszach człowieka, który wstaje dzień w dzień o godzinie siódmej i zabiera się odrazu do pracy. Była to bowiem północ.

— Nie miałem żadnych więcej projektów — rzekłem i dodałem, wśród wybuchu jej serdecznego śmiechu: — Uważam, że wieczór był dostatecznie cudowny!

D. c. n.

Wstrząsające sceny

katastrofy kolejowej pod Sobolewem.

WARSZAWA, 10.10. — Katastrofa kolejowa pod Sobolewem należy niewątpliwie do rzędu największych, jakie w ostatnich czasach wydarzyły się w Polsce.

Nieukończone jeszcze śledztwo szczegółowe ustaliło do tej pory, że **głównym sprawcą katastrofy jest maszynista pociągu towarowego, Rydzewski, który zasnął na posterunku** i wskutek tego nie zatrzymał się, jak powinien, na 15-minutowy postój na stacji Sobolew.

Znamiennym jest fakt, że w krytycznym momencie zwrotniczy, widząc, że maszynista przejechał przez stację bez zatrzymania się, rzucał kamieniami w parowóz, chcąc w ten sposób zwrócić uwagę obsługi lokomotywy na grożące niebezpieczeństwo.

Również drużyna konduktorska, zdając sobie sprawę, że znajduje się **w obliczu katastrofy dawała maszyniście odpowiednie sygnały. Lecz wszystkie te zabiegi okazały się daremne.**

Tuż za stacją (300 mtr.) pociąg towarowy zderzył się z osobowym, nadjeżdżającym właśnie od strony Dęblina.

Ocalonych od śmierci i ran pasażerów pociągu osobowego ogarnęła panika. Nie wiedząc, że pociąg stoi nad głębokim rowem, **poczęli w mrokach nocy wyskakiwać przez okna i to głównie powiększyło liczbę ofiar.**

Maszyniści obu pociągów ulegli ciężkim poranieniom i trudno było wydobyć od nich jakiegokolwiek zeznania. Rydzewski zdołał jeszcze, mimo **odgryzienia sobie w czasie zderzenia części języka**, oświadczając, **że nie zatrzymał się w Sobolewie na skutek silnego zamyślenia i zdenerwowania**, spowodowanego samobójstwem szwagra, który w przeddzień rzucił się pod pociąg.

Stwierdzono również, że Rydzewski alkoholem nie był podniecony.

W strasznej tej katastrowie nie ocenione wprost usługi oddały **wojskowe samoloty sanitarne.** Dwa z 1 pułku lotniczego w Warszawie i trzeci z wyższej szkoły w Dęblinie **przewiozły do szpitala okręgowego ogółem 9 rannych** i dzięki temu tylko uda się utrzymać przy życiu rannych żołnierzy w katastrofie.

Akcja samolotów jest pierwszym tego rodzaju wypadkiem podczas katastrofy kolejowej.

WARSZAWA, 10.10. (Tel. wł.). Prace około usuwania gruzów po katastrofie pod Sobolewem prowadzone są w dalszym ciągu i ukończone zostaną w piątek. Tegoż dnia wznowiona zostanie na tym odcinku normalna komunikacja.

Nowoczesna wieża Babel

150-piętrowy — najwyższy gmach świata.

Z Nowego Jorku donoszą, że na ostatniem posiedzeniu magistratu uchwalono plan budowy najwyższego gmachu, jaki kiedykolwiek istniał na świecie.

Współczesna wieża Babel wzniesiona będzie na rogu Broadwayu i Thomas Street oraz Worthstreet. Będzie to dom towarowy wysokości 130 pięter. Główny kompleks budynku stanowić będzie monstrualnych rozmiarów kostka, wysoka na 100 pięter, na której wznosić się będzie wieża 50-piętrowa. Na dachu kostki urządzone będzie wielkie lotnisko umożliwiające lądowanie nietylko samolotom, lecz również sterowcom.

W pomieszczeniach gmachu zatrudnionych będzie mogło być około 50.000 osób.

Koszty budowy przewidziane są w wysokości 75 miljonów dolarów.

Budowa rozpocznie się i trwać będzie 8 lat.

Ulica Broadway oddana będzie wyłącznie na cele transportowania materjałów, potrzebnych do budowy, komunikacja zaś będzie skierowana przez inne ulice.

W Nowym Jorku nie brak głosów, krytykujących ten projekt.

Różne sekty religijne, wśród nich metodyści, protestują ostro przeciw wzniesieniu nowej wieży Babel, która pociągnąć może za sobą takie skutki, jak pierwsza biblijna wieża Babel ze starego testamentu.

Ambitni przedsiębiorcy i architekci nie dają posłuchu tym protestom i postanowili bezwarunkowo wznieść ten największy budynek świata.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 23. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 2. DĄBROWA, Sobieskiego 8. telef. 1-25. ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4